Proces truciciela z Sosnowca na stronicy 2-ej

BALDWIN, premjer angielski, realizuje olbrzymi program zbrojeń wielkobrytyjskich.

WYDANIE: **Cena 10 groszy**

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 26 MARCA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 86

Łódź 26-III-36 A

DR. HABICHT, przywódca hitlerowców austrjackich, kandyduje na posła do Reichstagu.

Znowu groźba wojny sowiecko-japońskiej

Krwawe starcia graniczne pomiędzy oddziałami sowieckiemi i japońskiemi.—Zaniepokojenie w Londynie

TOKJO, 26 marca. (PAT).

Ministerstwo wojny komunikuje, że we wtorek rano oficerowie i żołnierze japońscy stacjonujący w okolicy Chudzum, zostali

ZAATAKOWANI PRZEZ ODDZIAŁ SOWIECKI.

Żołnierze japońscy odpowiedzieli na ogień karabinów żołnierzy sowieckich i cofnęli się o 1 klm. od granicy. Kilku oficerów i żołnierzy odniosło rany. Oddział japoński otrzymał posiłki. Popołudniu żołnierze sowieccy ponowili atak na co japończycy zmuszeni byli odpowiedzieć ogniem karabinowym.

Londyn, 26 marca.

Wiadomości nadchodzące z Dalekiego Wschodu wskazują na ponowne

ZAOSTRZENIE SIĘ STOSUNKÓW SOWIECKO - JAPOŃSKICH.

Mimo licznych zapewnień japońskich, iż pragną zgody z Moskwą, znowu dochodzi do krwawych incydentów granicznych na granicy Mandżuko, które mogą wywołać groźny konflikt wojenny. Zajście w okolicy Chudzum określają tu bardzo poważnie i uważają powszechnie za oznakę nowych powikłań. W związku ze zbliżającym się okresem wiosennym obawiają się rozpoczęcia regularnych walk.

Ograniczenia żywnościowe w Niemczech

mają być wkrótce wprowadzone.—Przemysł niemiecki bez surowców

Paryż, 26 marca.

Pisma francuskie przynoszą sensacyjne wiadomości o ostrej wymianie zdań między Schachtem a kanclerzem Hitlerem. **Dr. Schacht miał w sposób bardzo energiczny ostrzegać kanclerza, aby postarał się przezwyciężyć obecny kryzys dyplomatyczny do Świąt Wielkanocnych.** Obecna sytuacja wpływa bowiem ujemnie na gospodarkę Niemiec. W kołach gospodarczych twierdzą, że przemysł niemiecki zaopatrzony jest w surowce, które wystarczą tylko do Wielkanocy. **O ile sytuacja nie ulegnie poprawie, należy się liczyć z ograniczeniem żywności dla szerokich mas i zwiększeniem się bezrobocia.**

Wedle krążących pogłosek ma wkrótce nastąpić dewaluacja marki, która wyniesie około 40 proc. obecnego kursu.

Francja odwróci się od Anglji

Wielkie rozczarowanie w Paryżu spowodu ustępstw angielskich na rzecz Niemiec

Paryż, 26 marca.

(PAT). W związku z coraz większem rozczarowaniem jakie panuje we Francji w stosunku do Anglji i do wyników ogólnych dotychczasowej polityki, zaczynają pojawiać się na łamach prasy francuskiej głosy, domagające się zasadniczej rewizji dróg i metod francuskiej polityki zagranicznej.

Tego rodzaju bilans stara się również przeprowadzić publicysta Sauerwein w „Paris Soir". Zwraca on uwagę na to, że dla utrzymania współpracy z Anglją **Francja naraziła sobie szereg państw europejskich.** Sowiety zaczynają okazywać swe niezadowolenie, a Mołotow w jednej ze swych ostatnich deklaracyj oświadczył, że ZSSR pragnie pokoju z Niemcami. **Podobnie nie ukrywają swego rozczarowania niektóre państwa Małej Ententy.**

Włochy wreszcie spodziewały się, że Francja zdecyduje sie na własną rękę zaniechać sankcyj. Wskutek tego rozczarowania, Włochy nietylko nie przyłączyły się dotychczas do uchwał londyńskich, ale nawet wygrały swe atuty w Europie Centralnej, **doprowadzając do wzmożenia swych wpływów w Austrji i na Węgrzech.**

Nie trzeba wreszcie zapominać, że przez przywiązanie do polityki angielskiej, Francja nie nawiązała rokowań z Niemcami. Okazuje się więc, że **karta angielska przyniosła Francji tylko rozczarowanie.**

Publicysta Helsey zamieszcza na łamach „Journal'a" list otwarty do znanego dziennikarza angielskiego redaktora „Daily Mail" Ward Price'a. **Helsey wskazuje, że polityce ustępstw wobec Niemiec, do której Anglja zmuszała Francję, może Francja przeciwstawić politykę bezpośredniego porozumienia z Rzeszą.**

Publicysta przestrzega dalej Anglję przed popychaniem Francji w stronę Niemiec, jeżeli bowiem Francia również wejdzie na tę drogę, to trudno będzie jej się zatrzymać. Trzeba będzie iść aż do końca t. j. do sojuszu francusko - niemieckiego. **Należy jednak pamietać przy tem, że Niemcy nie zapomniały jeszcze zdania „Gott strafe England"** — kończy publicysta — **wzywając Anglję do dokładnego rozważenia tych wszystkich ewentualności.**

Strajk w fabryce Horaka

500 robotników nie opuszcza gmachu fabrycznego

Łódź, 26 marca.

(k) Strajk w firmie Horak w Rudzie Fabjanickiej trwa w dalszym ciągu. 500 robotników nie opuszcza murów fabrycznych, protestując przeciwko zwolnieniu z pracy 3 robotników.

Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu. Dziś ma się odbyć ponowna konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy.

Wybuch dynamitu

20 osób zabitych, 50 rannych

MEKSYK, 26 marca.

Z Tultenango donoszą: Podczas manewrowania wagon naładowany dynamitem został silnie uderzony przez inny wagn, że nastąpił wybuch. Kilkanaście wagonów uległo zniszczeniu wskutek wybuchu. Zginęło 20 osób, a około 50 odniosło rany. Pożar, jaki został spowodowany przez wybuch, strawił około 20 okolicznych gmachów.

Nowy Jork, 26 marca.

(PAT) Hauptmann podpisał wczoraj w więzieniu w Trenton drugie podanie do trybunału o ułaskawienie. Ten sam trybunał pierwsze podanie Hauptmanna o łaskę odrzucił.

Matka powiesiła dwie córeczki

poczem popełniła samobójstwo

Kraków, 26 marca.

Prądnik Czerwony został wczoraj wstrząśnięty zbrodnią, a zarazem samobójstwem 36-letniej żony kolejarza, Agnieszki Wawrowej zam. przy ulicy Wieczystej 14.

Mąż jej wyszedł rano do pracy i wrócił dopiero o g. 10 wieczorem. Ponieważ drzwi były zamknięte a na pukania nikt nie odpowiadał, Wawer wezwał sąsiadów. Wyważyli oni drzwi.

Oczom przybyłych ukazał się mrożący krew w żyłach widok. **Z sufitu zwisały trzy nieruchome ciała Wawrowej i jej dwuch córek: 9-letniej Elżbiety i 12-letniej Florentyny.**

Wszystkie trzy ciała wisiały obok siebie na hakach wbitych do sufitu. Widok ten był tembardziej wstrzasający, że na wiszących było poszarpane odzienie, świadczące o tem, **że przed śmiercią stoczyły one ze sobą gwałtowną walkę.**

Wawrowa, która powiesiła swe córki, a potem sama popełniła samobójstwo, była strasznie okaleczona. Na rękach jej widniały ślady pogryzień przez córki.

Podwójnej tej zbrodni samobójstwa musiała dokonać Wawrowa pod wpływem ataku szału, ponieważ oddawna już była umysłowo anormalna.

Umowa zbiorowa z sezonowcami

Dziś konferencja w magistracie

Łódź, 26 marca.

(k) — W zarządzie miejskim odbyła się dziś konferencja z sezonowcami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na bieżący rok. Udział w niej wezmą przedstawiciele wszystkich związków zawodowych sezonowców, a mianowicie zw. klasowego, „Praca", Z. Z. Z. i Chrześcijańskiego Zjedn. Zaw.

Na konferencji tej omówione będą warunki pracy i płacy dla robotników sezonowych. Przedstawiciele związków prosić będą o powiększenie stawek dla sezonowców, o przyjmowanie na roboty w pierwszym rzędzie ojców rodzin i robotników, którzy pracowali w roku ubiegłym, o wystaranie się jakiejś specjalnej pożyczki dla Łodzi, celem zatrudnienia możliwie największej liczby sezonowców i t. d.

Przedstawiciele związków zawodowych prosić będą o podpisanie umowy w jaknajszybszym czasie, gdyż wskutek ciepłych dni roboty mogłyby już się niedługo rozpocząć, co posiadałoby dla robotników duże znaczenie dla uzyskania prawa do ustawowych zasiłków.

W Krakowie — spokój

50 tysięcy ludzi wzięło udział w pogrzebie

Kraków, 26 marca.

Wczoraj panował w Krakowie już zupełny spokój. Po uroczystościach pogrzebowych robotnicy powrócili do pracy, a miasto przybrało normalny wygląd. **W kondukcie pogrzebowym wzięło udział 50 tysięcy osób. Udało się ustalić nazwisko 8-go zabitego, którym okazał się 20-letni robotnik budowlany z Tarnowa. Piotr Wrona, przybyły przed 2-ma tygodniami do Krakowa w poszukiwaniu pracy.**

W Krakowie w dalszym ciągu przebywa dyrektor departamentu politycznego Ministerstwa spraw wewnętrznych, Paciorkowski, który wraz z wyższymi urzędnikami prowadzi dochodzenie w sprawie krwawych zajść.

Dlaczego Grzeszolski ożenił się ze Staciwińską

W labiryncie sprzecznych zeznań. — Niezwykły ślub. — Dramatyczne sceny w mieszkaniu Grzeszolskich. — Kto kłamie? — Prezenty i groźby śmierci. — Lucyna Grzeszolska i Lusia Zarembianka

Dziewiąty dzień wielkiego procesu w Sosnowcu

Sosnowiec, 16 marca.

Po onegdajszym dniu, niezbyt korzystnym dla oskarżonego, kiedy to jeden z głównych świadków dr. Anisfeld obalił szereg zeznań Grzeszolskiego i poddał w wątpliwość prawdziwość jego oświadczeń, dzień wczorajszy przyniósł

ZNÓW CIEKAWY ZWROT W PROCESIE

Zeznawała bowiem obecna żona Grzeszolskiego Staciwińska, ta, którą opinja publiczna skłonna jest uważać za główną, moralną sprawczynię wszystkich nieszczęść i łańcucha zbrodni, okalającego tę sprawę. Zrozumiałą jest rzeczą, że do zeznań Staciwińskiej należy ustosunkować się nieco krytycznie. Nie dlatego, aby świadek ten nie zasługiwał na niewiarę. Przedwcześnie jest o tem sądzić, a zresztą tylko i wyłącznie trybunał sądzący może wydać o tem miarodajną opinję. Ale jest to bądź co bądź żona. Zrozumiałe więc jest jej pragnienie, aby temu mężowi pomóc i to musi, siłą rzeczy, **odbić się na jej zeznaniach.**

Gdybyśmy jednak dopatrywali się jakiejkolwiek tendencji w tem, co powiedziała Staciwińska, gdybyśmy świadomie i zgóry nie chcieli dawać wiary wszystkiemu co ona mówi, **to jednak część prawdy w jej zeznaniach musimy uznać za bezsporną.** I to właśnie spowodowało, że wczorajszy dzień znów przechylił nieco szalę dodatnią dla Grzeszolskiego. Przyczyniło się do tego również jego dodatkowe zeznanie. Grzeszolski umie się bronić — to trzeba mu przyznać i ma przytem dziwny dar: najbardziej pozornie nieprawdopodobnie brzmiące fakty, umie przedstawić w takiem świetle, że trudno oprzeć się wrażeniu,

ŻE MOŻE JEDNAK TEN CZŁOWIEK NIE KŁAMIE

A w tym wypadku proces wkracza w ciekawe stadjum. Zbliżając się ku końcowi, **stwarza splot tak nieprawdopodobnych i sprzecznych sytuacyj, że trudno się w nich zorjentować.** I w dziewiątym dniu procesu objektywnie trzeba oświadczyć na pytanie, kto otruł dzieci Grzeszolskiego i czy Grzeszolski jest winien:

NIEWIADOMO

Czy nieprawdziwe zeznania

Po przerwie zeznaje świadek Maszczyk.

Przewodniczący: — Czy pan bywał u Bugajów?

Świadek: — Dopiero od śmierci Lucyny. Nie znałem ani Jerzego ani Lucyny. Bugajowie opowiadali mi, że dzieci zostały otrute.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Jak to było z profanacją grobu Lucyny?

Świadek: — Byłem z panią Kuczalską na cmentarzu. Pani Kuczalska zemdlała i upadła na grób, a ponieważ ziemia była świeżo usypana, więc się trochę zsunęła.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — I nic więcej?

Świadek: — Nic.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — W takim razie proszę o niezwalnianie jeszcze tego świadka, do czasu póki nie otrzymamy akt z urzędu prokuratorskiego o profanacji grobu. **Świadek nie zeznaje prawdy.**

Przewodniczący poleca wobec tego świadkowi nie wydalać się z Sosnowca, gdyż będzie jeszcze raz przesłuchany, poczem wezwany zostaje świadek Nikodem Zberedzki. Zberedzki był sąsiadem Bugajów przez długi okres czasu. Wiele jednak o tej rodzinie powiedzieć nie może, ponieważ nie stykał się z nimi. Pamięta tylko dokładnie, że kiedy spotkał na ulicy, czy przed domem Wincentego Bugaja, teścia Grzeszolskiego, **ten stale był pijany.**

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — A często to było?

Świadek: — Nie umiem powiedzieć dokładnie. To pamiętam jednak, że trzeźwego go nie widziałem. Jak go spotykałem — był pijany.

Co mówi Staciwińska?

Wchodzi następny świadek. **Na sali poruszenie. Jest to Pelagja Staciwińska, obecna żona Grzeszolskiego. Gdy zaczyna składać zeznania, na sali zapanowała martwa cisza.** Nikt nie chciał uronić ani słówka z tego co mówiła, wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę, jaką wagę mają jej zeznania dla tej sprawy.

Pelagja Staciwińska jest niską, skromnie ubraną kobietą. Na pierwszy rzut oka wywiera wrażenie sympatyczne, aczkolwiek nie jest ładna. Mówi głośno, spokojnie, opowiadając epopeę swego życia, nie zastanawia się nad faktami, nie gromadzi okoliczności, ale przytem wszystko ma u niej pewien logiczny związek. **Jest bardzo młoda — ma lat 23.**

Przewodniczący: — Pani, jako żona oskarżonego, ma prawo uchylić się od składania zeznań. Czy chce pani zeznawać?

Świadek: — Chcę. Zaczęło się to w roku 1929, kiedy w fabryce Huldczyńskiego zawakowała posada biuralistki. **O posadę tę starała się Kuczalska i moja siostra.** Siostrę przyjęto, Kuczalskiej nie i od tego czasu datuje się nienawiść rodziny Bugajów do naszej rodziny. W tym samym, mniej więcej czasie poznałam Liszczyka. Widzieliśmy się zaledwie 2 razy, gdy oświadczył mi się i prosił, bym uważała go za narzeczonego. Nie traktowałam tego poważnie, **przecież oboje byliśmy zbyt młodzi, oboje uczęszczaliśmy jeszcze do szkoły.** Zresztą nie byłam nawet zadowolona z tej znajomości ponieważ koleżanki moje śmiały się ze mnie, gdy widziały mnie w jego towarzystwie. Nazywały go, nie wiem z jakiego powodu „dziką świnią". Powiedziałam mu więc pewnego dnia, że nie życzę sobie znajomości z nim i proszę, aby więcej do mnie nie przychodził.

— Nie pomogło to jednak zupełnie. Liszczyk udawał, że nie słyszał wogóle ode mnie tej propozycji i nadal mnie nagabywał. Aż wreszcie wtrącił się w to mój starszy brat, **który kategorycznie zabronił mi spotykać się z Liszczykiem.** Od tego czasu unikałam go, choć od czasu do czasu udawało mu się spotkać mnie na ulicy i wtedy, nie bacząc na mój chłód, odprowadzał mnie, prawiąc mi słodkie słowa.

„Tam poznałam Pawła Grzeszolskiego"

W kwietniu 1930 roku byłam pewnego dnia w biurze u siostry **i tam poznałam Pawła Grzeszolskiego.** Gdy w kilka dni później Liszczyk zauważył, że Grzeszolski ukłonił mi się na ulicy, zaczął się awanturować, urządził mi scenę zazdrości, choć starałam się spokojnie mu wytłumaczyć, że kłaniać może mi się każdy, a zresztą nie ma on prawa wtrącać się do moich znajomości.

— Po pewnym czasie siostra przyniosła do domu bruljon z francuskim tekstem, mówiąc, **że Grzeszolski kazał jej to przepisać.** Sprawiało jej to trudność, ponieważ nie znała dobrze języka francuskiego, ofiarowałam się więc, że jej pomogę. Uczyłam się wówczas francuskiego i uważałam taką pracę poprostu za pożyteczne dla mnie ćwiczenie. Po kilku dniach, gdy siostra wróciła do domu, powiedziała mi, że Grzeszolski poznał, iż nie jest jej charakter pisma w wykonanej pracy i zapytał, kto to pisał. Gdy wskazała na mnie, Grzeszolski oświadczył, że nie może korzystać z bezpłatnej pracy obcych ludzi **i dał siostrze 50 złotych, aby mi wręczyła.** Nie chciałam przyjąć tych pieniędzy i kazałam siostrze oddać je. **A wtedy Grzeszolski przysłał mi wzamian pudełko z przyborami do manicure.** Gdy Liszczyk dowiedział się o tem, znów urządził mi awanturę i przestał się ze mną spotykać, z czego byłam bardzo zadowolona. Po kilku jednak dniach przysłał do mnie list, w którym pisał, że nadal uważa mnie za swoją narzeczoną i nie boi się takiego rywala, jak Grzeszolski. **Grzeszolski przysłał mi wraz z manicurem wiązankę kwiatów, więc Liszczyk wraz ze swym listem również przysłał mi kwiaty.**

— Przez pewien czas nie widywałam Liszczyka, aw międzyczasie przypadkowo spotkałam na ulicy Grzeszolskiego. Ukłonił mi się, zbliżył do mnie, zamienił ze mną kilka słów i poszedł dalej. Następnego dnia przyniósł mi dozorca kartę od Liszczyka, w której ten dzeciak pisał, że widział mnie na spacerze z obcym mężczyzną i zemści się na mnie, a po kilku dniach spotkał mnie gdy szłam do szkoły i zagroził mi,

ŻE PÓJDZIE NA SKARGĘ DO ŻONY GRZESZOLSKIEGO.

Nie wiedziałam o co mu chodzi, gdyż nic mnie z Grzeszolskim nie łączyło, nie spotykałam się z nim nawet, więc obojętnie przyjęłam te groźby i poszłam dalej. Ale jak się okazało, **Liszczyk swą groźbę wykonał.** Już następnego dnia wpadła do mnie do mieszkania jakaś kobieta, jak się później dowiedziałam, była to Grzeszolska. **Miała rewolwer w ręku.** Zagroziła, że zastrzeli mnie, gdy będę romansowała z jej mężem i kazała oddać pudełko z manicurem oraz jakąś książkę, którą rzekomo miał mi podarować Grzeszolski. Bałam się jednak rewolweru i jej wyrazu twarzy, dlatego oddałam pudełko **i pierwszą lepszą książkę, którą kupiłam poprzedniego roku, gdy bawiłam z siostrą w Krakowie.** Pani Grzeszolska wybiegła z mieszkania, wołając do mnie, że jeszcze się ze mną policzy i że ja ją popamiętam.

W mieszkaniu Grzeszolskich

— Przez długi czas nie widziałam później Liszczyka ani Grzeszolskiego. Pewnego dnia Liszczyk znów czekał na mnie przed domem. Powiedział mi, że jeśli nie ogłoszę oficjalnie, że jesteśmy zaręczeni i nie przestanę kłaniać się Grzeszolskiemu, on spowoduje, że **Grzeszolska uda się ze skargą na mnie do seminarjum do którego uczęszczałam. Postanowiłam** raz z tą sprawą skończyć. Uprosiłam Liszczyka, aby poszedł ze mną do Grzeszolskiej, chciałam jej wszystko opowiedzieć i uspokoić ją, że przecież mnie doprawdy nic z jej mężem nie łączy. Wtedy, nie wiem dlaczego. Grzeszolska nie dała mi przyjść do słowa, zaczęła na mnie krzyczeć, urągać mi. Grzeszolski wyszedł z sąsiedniego pokoju, stanął na progu i pyta, co się tu dzieje. Jego żona zaczęła wówczas wołać:

— Patrz, to jest twoja kochanka.

A Liszczyk dodał:

— Jestem narzeczonym pańskiej kochanki!

Grzeszolski sięgnął wówczas błyskawicznie do kieszeni, mam wrażenie, że chciał dobyć rewolwer, ale nie dobył gdyż w tej chwili żona jego zatrzasnęła mu drzwi przed nosem, zawołała swą matkę, Bugajową i wskazując na mnie palcem zawołała:

— Oto kochanka mego męża Staciwińska.

Rozżalona poszłam sobie. Pożaliłam się przed moją matką. Dowiedziałam się później, że moja wizyta u Grzeszolskiej miała odwrotny skutek, gdyż Grzeszolska udała się ze skargą do przełożonej seminarjum. Przełożona wezwała mnie do siebie i oświadczyła mi, że **po skończeniu szkoły nie będę miała prawa nauczania.** Uważałam więc, że dalsza moja nauka jest bezcelowa, wystąpiłam więc ze szkoły, zaczęłam pracować zarobkowo i uczyć się francuskiego.

— Po pewnym czasie zmarła Grzeszolska. Wtedy już plotka ludzka zaczęła łączyć mnie oficjalnie z Grzeszolskim Pewnego dnia odwiedziła mnie Kuczalska i oświadczyła:

— Niedoczekanie twoje, żebyś złapała Grzeszolskiego. Jak nie będzie mój to nie będzie niczyj.

Gdy zmarły dzieci Grzeszolskiego zaczęto mnie szarpać i lżyć. Było to już w roku 1934. Skierowałam sprawę do sądu przeciwko Kuczalskiej i Bugajom. Muszę jeszcze nadmienić, że sprawa odbyła się w trzy miesiące po złożeniu przeze mnie skargi, a wtedy już byłam żoną Grzeszolskiego.

Zmusiłam go do małżeństwa!

Przewodniczący: — A jak doszło do małżeństwa z Grzeszolskim?

Świadek: — Muszę przyznać, że zmusiłam Grzeszolskiego do małżeństwa,

O KTÓREM ON WOGÓLE NIE MYŚLAŁ.

Gdy mnie tak szarpano, lżono, obrażano, wezwałam go pewnego dnia do naszego mieszkania i oświadczyłam mu, że albo naprawi krzywdę moralną, którą przez niego doznaję i ożeni się ze mną, **albo odbiorę sobie życie. Powiedział, że musi się namyśleć.** Po czterech dniach przybył do mnie, oświadczył, że zgadza się i w kilka miesięcy później odbył się nasz ślub, bardzo cichy, w Katowicach, tak, że w Sosnowcu nikt o tem nie wiedział. To wszystko.

Przewodniczący: — Kiedy Liszczyk przestał panią nagabywać?

Świadek: — W 1932 roku.

Sędzia Michalski: — Gdzie pani poznała Liszczyka?

Świadek: — Na zabawie.

Sędzia: — Czy kochał się w pani?

Świadek: — Nie wiem Możliwe, jeśli był tak natrętny.

Sędzia: — A pani w nim?

Świadek: — Był mi zupełnie obojętny.

Sędzia: — Co skłoniło panią do wyjścia za Grzeszolskiego?

Świadek: — Mówiłam już, że przechodziłam gehenną. Na każdym kroku mówiono mi „kochanka", „kochanica", musiałam zamknąć plotkarzom i plotkarkom usta. Wydawało mi się, że tak będzie najlepiej, że gdy wyjdę za Grzeszolskiego ludzie przestaną interesować się moją osobą.

Sędzia: — Więc pani nie kochała Grzeszolskiego? Nie z miłości wyszła pani za niego?

Świadek: — Nie, nie kochałam go **zupełnie. Był mi obojętny, gdyby nie te plotki i przykrości, nigdybym o nim, jako o mężu nie pomyślała.**

Sędzia: — Wszyscy mówili, że **Grzeszolski otruł swe dzieci.** Czy pani mówiła z nim na ten temat?

Świadek: — Nie, nie mówiłam z nim: **Raz próbowałam, ale widziałam, że mu to sprawia przykrość, więc zaniechałam.**

Sędzia: — Ale Liszczykowi mówiła pani, że kocha Grzeszolskiego?

Świadek: — Tak, mówiłam, to było bardzo dziecinne z mej strony, chciałam spowodować w ten sposób, ażeby Liszczyk dał mi wreszcie spokój.

Prokurator: — Pani pisała prośbę do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie męża?

Świadek: — Tak.

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Dlaczego Grzeszolski ożenił się ze Staciwińską

(DOKOŃCZENIE).

Prokurator: — A skąd pani wiedziała, jakie wyniki dała sekcja zwłok dzieci?

Świadek:—Opowiadał mi o tem kiedyś mąż.

Sędzia: — Pani urodziła przedwcześnie dziecko?

Świadek: — Tak. Było chore i niebawem zmarło.

Staciwińska i Kuczalska

Powód cywilny:—Dlaczego pani na sprawie, którą wytoczyła Kuczalskiej i Bugajom mówiła, że nazywa sie Staciwińska i jest panną, choć już była mężatką?

Świadek: — Umyślnie tak mówiłam, gdyż nie chciałam dawać powodu do satysfakcji Bugajom.

Powód cywilny: — Ale pani wtedy przysięgała. Więc pani popełniła krzywoprzysięstwo.

Świadek: — Nie, wówczas wcale nie przysięgałam.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Ponieważ mój przeciwnik chce spostponować mojego świadka, ja dodam ze swej strony kilka słów o Kuczalskiej. Oto dokument urzędowy (adw. Ostrowski składa dokument na stole sedziowskim), **z którego wynika, że Kuczalska fałszywie zeznawała w tej sprawie. Nie nazywa sie Eugenja jak podała, lecz Genowefa, nie jest urodzona w roku 1904 jak podała, lecz w 1902 i nie nazywa się Niemczakowa, lecz Kuczalka, ponieważ z drugim mężem nie ma prawnego ślubu. —**

Powód cywilny: — Ja nie chciałem świadka spostponować. Bynajmniej. Ja to wycofuje.

Adw. Hofmokl-Ostrowski:—A więc i ja wycofam ten dokument, chce być na wet wobec Kuczalskiej gentlemanem. (Zwracając się do świadka). — Co pani powie na temat, że dzieci Grzeszolskiego stanowiły przeszkode w poślubieniu pani?

Świadek: — Jak można tak mówić? Przecież Grzeszolski nie miał zamiaru ożenić sie ze mną. Przecież ja zdaje sobie sprawę z tego, że dopiero ja, moje nalegania to spowodowały. Ale to dopiero później. Gdy dzieci żyły, nie było wogóle mowy o jakimkolwiek ślubie.— **Ja się prawie z Grzeszolskim nie spotykałam, chyba przypadkowo, na ulicy.**

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Więc pani przyznaje się, że wręcz wymusiła później to małżeństwo?

Świadek: — Tak, szczerze to twierdzę.

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — I mój klijent tak samo twierdzi. Oni nie mieli żadnego uczucia do siebie. Uczynili to z innego powodu, aby zatkać ludziom geby.

Konfrontacja na sali sądowej

Po przerwie sąd zarządza **konfrontacje Staciwińskiej z Liszczykiem.** Konfrontacja nie daje jednak żadnego rezultatu z tego względu, że Staciwińska w dalszym ciągu twierdzi, że Liszczyk ją nagabywał i groził, że jeżeli nie ogłosi oficjalnie, iż są zaręczeni, wtedy będzie jej szkodził u Grzeszolskiej i w seminarjum — Liszczyk zaś kategorycznie temu zaprzeczał. **Liszczyk zaczyna przytem zadawać Staciwińskiej pytania, ale urzewodniczący uchyla je.**

Adw. Hofmokl - Ostrowski. zwracając się do Staciwińskiej: — Czy pomimo, iż pani oświadczyła, że kocha Grzeszolskiego, Liszczyk chodził za panią?

Świadek: — Tak.

Adw.: — Czy to panią dziwi?

Świadek: — Nie.

Adw. — Mnie też nie.

Na tem konfrontację skończono.

Skolei zeznaje dr. Sztuka, który mówi, że przy sekcji zwłok Lucyny zabrał płaty mózgu, aby je poddać badaniu mikroskopowemu, nie uczynił tego jednak. Na pytanie przewodniczącego, czy ma jeszcze te płaty, świadek odpowiada, **że zachował je w formalinie.**

Prok.: — Czy można to jeszcze zbadać?

Dr. Sztuka: — Tak, rozmawiałem na ten temat z prof. Siengalewiczem, który uważa, że w tych płatach możnaby było skonstatować jeszcze tal; **wobec czego sąd poleca złożyć te płaty mózgu celem przesłania do analizy.**

Adw. Hofmokl-Ostrowski zgłasza wniosek, ażeby zbadać grabarza Micholskiego w Czeladzi na okoliczność, **że Kuczalska rozkopała mogiłę Lucyny Grzeszolskiej i sprofanowała jej grób.**

Przewodniczący oświadcza, że decyzję w tej sprawie sąd wyda po naradzie.

Następnie zeznaje Zofja Kańtoch. Jest to przyjaciółka zmarłej Anny Grzeszolskiej i — jak twierdzi — daleka krewna Bugajów.

„Ja ojca zastrzelę!"

— Szłam pewnego dnia z Grzeszolską po ulicy, gdy doszła do nas jakaś stróżka i powiada do Grzeszolskiej: **„Pani mąż codziennie odprowadza jakąś uczenicę do szkoły". Później przychodził Liszczyk i opowiadał, że Grzeszolski wysłał Staciwińską na letnisko za Kraków, że jeździł z nią samolotem i daje jej pieniądze.** Przy mnie to nie było, proszę sądu, ale mnie to Grzeszolska opowiadała. Jerzy podobno często mówił: **„Mamo, ja tego dłużej nie zniosę, ja ojca zastrzelę".** Stosunek Grzeszolskiego do dzieci był taki, że kiedy Jerzy żegnał się z ojcem, idąc do szkoły, ten mu odpowiadał: „Won, szczeniaku". Po śmierci matki Lucyna opowiadała mi, że ojciec pomaga w kuchni gotować Cabajównie, a mamie nigdy nie pomagał. A raz, gdy pokłócił się z dziećmi, stale jadał ze służącą w kuchni. (Grzeszolski uśmiecha się przytem).

Przew.: — Jak opiekowano się Lucyną? Jak była ubrana po śmierci matki?

Św.: — Przerabiano jej suknie po matce. Pewnego dnia zwróciła się do ojca z prośbą o pieniądze na rękawiczki, on wtedy wyjął do niej rewolwer. Więc ona uciekła i pieniądze wzięła od babki.

Sędzia Michalski: — A po co miał skierować do córki rewolwer?

Św.: — A bo on już był taki.

Sędzia: — Czy pani zna Kuczalską?

Św.: — Nie.

Przew.: — Czy matka kochała dzieci?

Św.: — Tak, w czasie procesu Gorgonowej przejmowała się bardzo losem L. Zarembianki i mówiła, że musi dbać o siebie, bo jak umrze, to u niej w domu będzie to samo. Paweł wprowadzi pod dach taką samą Gorgonową i co się wtedy stanie z dziećmi...

Sędzia Malinowski: — Czy pani interesuje się obecnym procesem?

Św.: — Tak.

Sędzia: — I czyta pani pilnie sprawozdania w prasie?

Św.: — Tak.

Adw. Ostrowski: — Pani dziadek jest Kacper Bugaj?

Św.: — Tak.

Adw.: — Brat Wincentego Bugaja?

Św.: — Tak.

Adw.: — I pani, będąc kuzynką, powiada, że nie zna Kuczalskiej?

Świadek czerwieni się: — Ja się źle wyraziłam. Chciałam powiedzieć, że ją znam, tylko że się z nią nie stykam.

Nie podszedł do mogiły

Ponieważ 5 świadków zeznało, że Grzeszolski nie zbliżył się do mogiły Jerzego podczas pogrzebu, adw. Hofmokl-Ostrowski pyta go dlaczego.

Grzeszolski: — Nie chciałem robić przedstawienia. **Wiedziałem, że Bugajowie i Kuczalska zechcą uczynić publiczną scenę. Wiedziałem też, że będą mnie zaczepiać. Poza tem byłem wyczerpany i zrozpaczony śmiercią syna.**

Przew.: — A na pogrzebie córki pan podszedł do mogiły?

Grzeszolski: — Nie, z tych samych względów, co na pogrzebie syna.

Przew.: — Ale przecież pogrzeb córki był w Czeladzi, a nie w Sosnowcu.

Grzeszolski: — Czeladź jest to samo, co Pogoń. Miało się tam stawić 70 członków rodziny Bugajów i urządzić mi scenę.

Prok.: — Oskarżony miał tylko takie wrażenie, że Bugajowie i Kuczalska chcą zrobić scenę?

Grzeszolski: — Miałem takie przekonanie.

Prok.: — Tylko przekonanie, żadnych dowodów pan nie miał.

Grzeszolski: — Na piśmie nie mam.

Listy do Kuczalskiej

Następnie zeznaje Szmajcerowa, dozorczyni z domu Bugajów. Opowiada, że Grzeszolski przychodził do niej, i dawał jej listy, żeby zanosiła Kuczalskiej po śmierci żony i dzieci.

Przew.: — Czy pani osobiście doręczała listy?

Św.: — Tak. Kuczalska je czytała i paliła.

Przew.: — Jak się odnosiła Kuczalska do Grzeszolskiego?

Świadek: — Kuczalska była dla niego wredna.

Sędzia Michalski: — Co to znaczy?

Świadek: — Nienawidziła go i obgadywała.

Następny świadek, Serwicka, mieszka w domu Bugajów. Opowiada, że słyszała o zatrutej śmietanie.

— Ludzie mówili, że Grzeszolski struł dzieci przez Staciwińską, podczas gdy w rzeczywistości starał sie o Kuczalską.

Adw. Hofmokl - Ostrowski: — Jakto? Starał się o Koczulską a dzieci struł przez Staciwińską?

Świadek: — Ja zastanawiałam sie nad tem i myślałam, że mu sie w głowie przewróciło.

Adw.: — Że mu się w głowie przewróciło, gdyż starał się o Kuczalską? No, jabym też tak pomyślał.

Świadek: — Ja myślałam, że coś było nie w porządku, że starał sie o jedną, a ożenił się z drugą.

Na tem sąd zarządza przerwę.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Nowy występ oszusta

Blacha zamiast złota

Łódź, 26 marca.

(gr). — Moszek Gombiński, zamieszkały przy ulicy Południowej 41 doniósł policji, iż został oszukany przez nieznanego mu bliżej osobnika, który sprzedał mu bezwartościowy pierścionek za 42 złote.

Gombiński, wiedziony litością, nabył rzekomo złoty pierścień i już po pierwszej wizycie u jubilera przekonał się, że pierścionek jest z blachy.

Za oszustem, który grasował w pobliżu ul. P. O. W. przy zbiegu ulicy Narutowicza, wdrożono poszukiwania.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Na froncie robotniczym

Część przemysłowców kotonowych chce pójść na ustępstwa

Łódź, 26 marca.

(k) Zwołana przez okręgowego inspektora konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej **dla fabryk produkujących taśmy bawełniane** odbyła się w dniu wczorajszym.

Na konferencję tę przybyli przedstawiciele wszystkich firm oraz przedstawiciele robotników. Przemysłowcy oświadczyli, że **zgadzają sie na zawarcie umowy zbiorowej, jednak przedtem muszą między sobą ustalić warunki płacy i pracy.**

Przychylając się do ich prośby inspektor pracy odroczył konferencję do dnia 3 kwietnia. Na koferencji tej porozumienie zostanie przypuszczalnie osiągnięte i umowa zbiorowa bedzie podpisana.

***

Strajk kotoniarzy trwa w dalszym ciągu. Robotnicy postanowili nie odstępować od swych żądań. Nadal unieruchomione są wszystkie fabryki kotonowe w naszem mieście.

Dowiadujemy się, że **część przemysłowców skłonna jest pójść na ustępstwa** Chodzi mianowicie o przemysłowców drobnych, którym daje się dotkliwie odczuwać brak towaru, gdyż stare zapasy już wyczerpały się całkowicie.

Ociągają się natomiast więksi przemysłowcy, posiadający jeszcze w fabrykach duże zapasy pończoch, które obecnie sprzedają sklepom.

Jak wiadomo, przemysłowcy oświadczyli, że mogą pertraktować tylko w sprawie przedłużenia umowy zbiorowej. Obecnie — jak słychać — przemysłowcy naradzają się między sobą i jest rzeczą bardzo możliwą, że pójdą na dalsze ustępstwa.

Zderzenie tramwaju z furgonem

Wóz rozbity, woźnica ranny

Łódź, 26 marca.

(gr.) — Na ulicy Rokicińskiej, w pobliżu domu nr. 33, nastąpiło w dniu wczorajszym **zderzenie tramwaju linji nr. 10 z wozem chłopskim.** Wskutek katastrofy woźnica wypadł na bruk, odnosząc obrażenia ciała.

Wezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe i policję. Rannego, którym okazał się **Otton Maier** ze wsi Wiączyn, gm. Nowosolna pod Łodzią, przewieziono do szpitala miejskiego. Wóz jego został doszczętnie rozbity. Policja spisała protokuł, pociągając do odpowiedzialności motorniczego, **Zenona Łuczaka,** zam. przy ulicy Matejki nr. 10a. Łuczak odpowiadać będzie za nieostrożną jazdę, która spowodowała najechanie na wieśniaka i obrażenia cielesne.

Notatnik miejski

—:—

We wszystkich szkołach średnich i zawodowych przerwa w zajęciach szkolnych rozpocznie się dnia 8 kwietnia i trwać będzie do 14-go kwietnia włącznie. Normalne zajęcia podjęte zostaną w dniu 15 kwietnia. W szkołach żydowskich przerwa w nauce trwać będzie od 6 do 14 kwietnia włącznie.

***

W Łodzi zorganizowana zostanie w roku bieżącym wielka wystawa twórczości i pracy rzemiosła województwa łódzkiego. Protektorat nad tą wystawą objął p. wojewoda Hauke-Nowak. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 17 maja r. b. — zamknięcie w dniu 7 czerwca.

***

Zarząd m. Łodzi organizuje w nadchodzącą sobotę wycieczkę radnych, celem zwiedzenia dwuch przedsiębiorstw miejskich: gazowni i kanalizacji i wodociągów. Po zbiórce w magistracie wszyscy radni udadzą się do gazowni oraz zwiedzą roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Celem tej wycieczki jest zapoznanie się radnych z całokształtem gospodarki miejskiej.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Udzielenie pomocy najbiedniejszym

jest obowiązkiem każdego zatrudnionego.—Imponujący program dnia zbiórki

Łódź, 26 marca.

(v) Komitet Obywatelski Pomocy Najbiedniejszym czyni przygotowania do jednorazowej zbiórki, jaka odbędzie się w Łodzi w dniach 29 i 30 marca oraz 1 kwietnia b. r. Komitet przygotował już **szereg imprez,** które odbędą się pod hasłem **„Pomocy dla najbiedniejszych".**

Imponująco zapowiadają się **biegi kolarskie i motocyklowe** oraz samochodowe. Wszystkie kluby kolarskie z terenu Łodzi przyrzekły wziąć udział w imprezie. Zbiórka kolarzy odbędzie się na Bałuckim Rynku o godzinie 9,30 w niedzielę. O godzinie 10,30 **nastąpi defilada przez ul. Piotrkowską aż do Placu Reymonta,** przyczem przyznana zostanie **nagroda za najładniej udekorowany rower względnie motocykl.**

Na wszystkich placach miejskich przygrywać będą orkiestry wojskowe, **policyjne i fabryczne,** przyczem orkiestry będą również rozjeżdżać po mieście w samochodach ciężarowych. Orkiestra tramwajarzy będzie przygrywać w udekorowanym wozie tramwajowym.

Imprezy te mają na celu przypomnienie wszystkim mieszkańcom Łodzi o **konieczności przyjścia z pomocą najbiedniejszym.** Najmniejszy datek posiada doniosłe znaczenie i przyczyni się do zaopatrzenia w żywność rodzinę zubożałych.

Wszyscy, którzy mają pracę, powinni pamiętać o obowiązku przyjścia z pomocą, pokrzywdzonym przez los, bliźnim i wspomóc ich w miarę sił i możności.

Obowiązkiem każdego człowieka jest wziąć czynny udział w zbiórce i dopomóc komitetowi w zaopatrzenie ubogich rodzin w święcone na stół wielkanocny.

W zbiórce ofiar w poszczególnych firmach, przedsiębiorstwach i u zamożniejszych obywateli Łodzi **wezmą osobisty udział najwyżsi dostojnicy władz w Łodzi z panem Wojewodą Hauke-Nowakiem i Jego Eminencją biskupem Jasińskim na czele.** W zbiórce wezmą udział również dowódca okręgu korpusu, zastępca dowódcy, wojskowi wyższych szarż, p. prezydent Głazek i wiele innych osób, z którymi ofiarodawcy będą się liczyć. Chodzi bowiem o to, ażeby jaknajwiększy datek uzyskać od tych, którzy mogą sobie na to pozwolić, a dotychczas unikali obowiązku świadczenia na rzecz innych.

Komitety dzielnicowe przygotowały już **listę osób dobrze sytuowanych** z terenu swoich dzielnic, do których mają się udać po datek przedstawiciele władz

Od jednorazowej zbiórki na rzecz najbiedniejszych, **od przyjścia z pomocą ubogim w przededniu świąt nie wolno się nikomu uchylić.**

750 pocztowców

ukończyło Kurs Obrony Przeciwgazowej

Łódź, 26 marca.

(v) W świetlicy pracowników poczty odbyło się **zakończenie kursów obrony lotniczej i przeciwgazowej.**

Kursy ukończyło **750 pracowników poczty.** Uroczyste rozdanie świadectw odbyło się przy udziale władz i zaproszonych gości.

IV ODDZIAŁ ZW. STRZELECKIEGO KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W ubiegłą niedzielę w lokalu IV oddziału Związku Strzeleckiego przy ulicy Kątnej odbyła się przy licznie wypełnionej sali świetlicowej uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Akademję zagaił słowem wstępnem ob. Starostecki, następnie komendant oddziału ppor. Gąsiorowski wygłosił krótkie przemówienie, w którem scharakteryzował sylwetkę Zmarłego przed niespełna rokiem Wielkiego Wodza Narodu. Referat poświęcony życiu i działalności Marszałka Piłsudskiego wygłosił ob. Adamczyk Stefan.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego rozpoczęto część wokalną programu, na który złożyły się deklamacje, śpiew chóru oddziałowego oraz inscenizacja.

W trzy dni potem, t. j. 18-go marca b. r. o godzinie 18-ej w tymże lokalu wyświetlono przezrocza z życia Marszałka Piłsudskiego.

Potem wszyscy wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Przemówienia wysłuchało około 400 osób, składających się, oprócz strzelców, z członków i ich rodzin, przyjaciół i znajomych.

Tępienie szczurów w Łodzi

rozpocznie się w drugiej połowie kwietnia.—Gryzonie będą tępione przy pomocy trutek z cebuli morskiej

Łódź, 26 marca.

(k) Na wniosek wydziału zdrowotności publicznej starostwo grodzkie w Łodzi wydało zarządzenie w sprawie pospolitego tępienia szczurów na obszarze naszego miasta. Termin rozpoczęcia akcji odszczurzania miasta ustalono na połowę kwietnia.

W związku z tem zastanawiano się nad ciekawym projektem, dotyczącym **tępienia tych szkodliwych gryzoniów przy pomocy szczepienia szczurom specjalnej trucizny, wywołującej wśród nich mór.**

Trucizna ta nosi miano **ratyny.** Zaszczepia się ją kilkudziesięciu szczurom, które **wpuszcza się następnie do ścieków ulicznych, do śmietników, chlewów i t. d. Zakażone szczury giną po 2 — 3 tygodniach, przyczem zaraze roznoszą na inne szczury, pozostające z niemi w bezpośredniej styczności.**

Ten system tępienia gryzoniów wprowadzony został w kilku mniejszych miasteczkach w poznańskiem i dał dość dobre rezultaty. Ale jeśli chodzi o Łódź, nie może on być wprowadzony.

Ratyna jest bardzo silna trucizną. Szczury, noszące w sobie jej zarazki, **mogą pogryźć ludzi, zwierzęta domowe, wobec czego postanowiono w dalszym ciągu akcję odszczurzania prowadzić przy pomocy trutek z cebuli morskiej, które dają bardzo dobry rezultat.**

Tępienie szczurów przy pomocy szczepienia im trucizny może mieć zastosowanie tylko w małych skupieniach ludności — w dużych miastach jest bardzo niebezpieczne ze względu na zdrowie mieszkańców.

Wobec tego właściciele domów w Łodzi będą musieli, tak jak w latach ubiegłych, zakupić trutki z cebuli morskiej w miejskich dozorach sanitarnych i trutki te rozłożyć w wyznaczonym terminie na terenie swych posesyj.

Jeszcze przedtem wszyscy właściciele domów będą musieli doprowadzić swe posesje do należytej czystości: wywieźć zawartość śmietników, usunąć rozmaite odpadki i śmieci zanieczyszczające powietrze, aby gryzonie pozbawione były naturalnego pożywienia w okresie tępienia.

Awantury na tle strajku szewców

likwidowane są przez władze.—Skazanie ucznia za nielegalne posiadanie broni

Łódź, 26 marca.

(v). Na tle strajku szewców w Łodzi dochodzi niejednokrotnie do **scysji wywoływanych przez lotne komisje strajkowe** z właścicielami sklepów, którzy nie zawsze solidaryzują się ze strajkującymi.

Lotne komisje strajkowe domagają się od właścicieli składów obuwia **zamknięcia sklepów,** na co jednak ci ostatni nie chcą się zgodzić. Na tem tle dochodzi do głośnych awantur, które w rezultacie likwidowane są przez władze policyjne.

W dniu wczorajszym widownią awantury na tem tle stała się ulica Rzgowska, gdzie przed sklepem Goldberga wynikło **zajście na tle niesolidaryzowania się ze strajkującymi.** W wyniku awantury zatrzymani zostali: Lajb Kron, zam. przy ulicy Kamiennej Nr. 2, Hersz Langleben, zam. przy ulicy Lokatorskiej Nr. 4 i Martkowicz Lajb, zam. zam. przy ul. Śródmiejskiej 39.

Zatrzymani doprowadzeni zostali do referatu karnego Sądu Starocińskiego, który skazał ich **po pięć dni bezwzględnego aresztu każdego.**

***

W dniu wczorajszym stanęli również przed sądem starościńskim Borzykowski Benjamin i Zaczek Stanisław **pod zarzutem nieostrożnej jazdy.** Jeden z nich jest bowiem szoferem, a drugi woźnicą przyczem **najechali na sieble.** Obydwaj niefortunni kierowcy wehikułów skazani zostali na **zapłacenie po 10 złotych grzywny.**

Za nieostrożną jazdę samochodem i uszkodzenie szlabanu kolejowego skazany został Konstanty Paradowski **na zapłacenie 30 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.**

Przed sądem stanął również **uczeń szóstej klasy jednej ze szkół średnich za posiadanie broni bez zezwolenia.** Uczeń Harry Donat skazany został **na zapłacenie 50 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu. Rewolwer ucznia uległ konfiskacie.**

Zniżki w opłacie za gaz

uzyskali pracownicy samorządowi.—Wyniki konferencji w Zarządzie Miejskim

Łódź, 26 marca.

(v) W dniu wczorajszym odbyła się w Zarządzie Miejskim konferencja z przedstawicielami pracowników, zgrupowanych w poszczególnych związkach zawodowych. Obecni na konferencji byli: **p. prez. inż. Głazek, dyr. Kalinowski i kierownik referatu personalnego p. Szymański.** Pracowników samorządowych reprezentowali pp.: **Komorowski, Nowakowski, Leśniczak, Wojdan, Ajnenkel, Kowalski, Ortel, Dębczyński i Śmiałowski.** Był również obecny przedstawiciel związku woźnych.

Jak wiadomo, pracownicy samorządowi domagali się **szeregu zniżek za korzystanie z gazu, elektryczności, zniżek przy przejazdach tramwajami, awansów oraz obniżenia specjalnego podatku od uposażeń na wzór Warszawy.**

P. prezydent Głazek zakomunikował zebranym, że **sprawa awansów uzależniona jest od władz nadzorczych,** które się muszą w tej sprawie wypowiedzieć. Sprawa zawarcia kontraktów z pracownikami dziennie płatnymi, **rozpatrzona będzie przez prezydenta,** a odpowiedź udzielona w najbliższym czasie. To samo dotyczy sprawy obniżenia nadzwyczajnego podatku od uposażeń dla pracowników zarabiających poniżej 200 zł. Ponieważ samorząd warszawski ulgi takie wprowadził, p. prezydent **zapozna się szczegółowo ze sposobami stosowania tych ulg i następnie powzięmie decyzję.**

Co się tyczy zniżek światła i gazu, to udało się jedynie uzyskać **pewne zniżki w opłacie za gaz,** natomiast ulgowa taryfa tramwajowa oraz za prąd elektryczny uzależniona jest od zarządów poszczególnych koncesjonarjuszy. **Zarząd Miejski będzie czynił starania, ażeby pracownikom przyjść w tym względzie z pomocą.**

Niefortunny dzień złodziei łódzkich

Kradzież towarów w cukierni i roweru na klatce schodowej

Łódź, 26 marca.

(gr) — Przybyły do naszego miasta obywatel kaliski, **Andrzej Grzeszkiewicz** wstąpił na śniadanie do cukierni przy ul. **Śródmiejskiej 24.** Tam, po dokonaniu kilku tranzakcyj z tutejszymi kupcami, pozostawił kaliszanin paczkę z towarami w bufecie i wyszedł na miasto.

Kiedy Grzeszkiewicz powrócił, okazało się, że paczka w tajemniczy sposób zniknęła. Już po krótkim czasie ujęto sprawcę kradzieży. Był nim **Zelik Topor,** zamieszkały przy ul. Śródmiejskiej 24.

Złodziej bacznie obserwował przez cały czas pobytu w cukierni kaliszanina a gdy oddalił się na krótko, sięgnął po jego paczkę i usiłował z nią wyjść na ulicę. **Zelik nie wiedział jednak, że skolei był sam obserwowany przez innego mężczyznę, który w odpowiedniej chwili pośpieszył policji z pomocą w odnalezieniu złodzieja.**

Aresztowanego przekazano władzom sądowym.

***

Również w dniu wczorajszym ujęty został na gorącym uczynku kradzieży **Józef Tygielski** (wieś Kały, gminy Radogoszcz). Tygielski znalazł się na klatce schodowej domu przy ul. Kościuszki 38, gdzie zobaczył rower i nagle zapragnął na nim przejechać się po ulicy. W zamiarach przeszkodził mu właściciel roweru **Stefan Kucharski** (Wspólna 3) i zawezwał policję. Niefortunnego złodzieja doprowadzono do 7-go komisariatu P. P.

Przeniesienie poczty w Radogoszczu

(v) W niedzielę, dnia 29 marca odbędzie się **poświęcenie nowego lokalu agencji pocztowej w Radogoszczu.** Agencja pocztowa, która dotychczas mieściła się w ciasnym i nieodpowiednim pomieszczeniu, przeniesiona zostanie do obszernego lokalu przy **Szosie Zgierskiej Nr. 62.**

Po poświęceniu lokalu, nowa agencja pocztowa czynna będzie dla interesantów już od poniedziałku, dnia 30 marca.

Zawód miłosny

powodem zamachu samobójczego

(gr). — W mieszkaniu własnem przy ul. **Piotrkowskiej 220,** usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem, 22-letnia **Antonina Mierzwiakówna**

Desperatka pragnęła śmierci wskutek doznanego **zawodu miłosnego.** Po wysłaniu domowników na miasto, zamknęła się w swym pokoju i napiła się trucizny. Znaleziono ją w stanie bardzo niebezpiecznym. Lekarz pogotowia przewiózł denatkę, po przepłukaniu jej żołądka, do szpitala w Radogoszczu.

BENEFIS ORKIESTRY SAMA WEINROTHA.

Dziś, w czwartek, w lokalu „Tabarin" odbędzie się „Bal wiosenny", połączony z benefisem orkiestry Sama Weinrotha.

Znany ten zespół, koncertujący w Łodzi od szeregu lat, ceniony dla swych walorów artystycznych oraz z uwagi na nastrój i wesołość, jakie wnosi do swych produkcji tanecznych, zdobył sobie wielką popularność.

Mistrz Weinroth opuszcza za kilka dni nasze miasto. To też niewątpliwie wszyscy, którzy przy dźwiękach jego orkiestry spędzili niejedną miłą chwilę, pośpieszą dziś do „Tabarinu", aby pożegnać ten doskonały zespół muzyczny.

Do białego rana odbywać się będzie ochocza zabawa i tańce przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Wstęp bezpłatny.

KOMUNIKAT.

Dnia 30-go marca b. r. o godzinie 8-ej wieczorem w pierwszym terminie, a o godzinie 8-ej minut 30 w drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie pracowników fryzjerskich, na którem będą powzięte uchwały o bardzo doniosłem znaczeniu dla pracowników fryzjerskich.

Zebranie odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Z.Z.Z. przy ulicy Kilińskiego 105.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

200

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwaj znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Biruń wyciągnął rannemu list i oddał go Elżbiecie. Werner nie posiadał się z radości, gdy żona przyniosła mu zeznanie Walczaka.

Werner umawia się z Ritą Dorian, w której kocha się do szaleństwa. Miłe sam na sam w zacisznej restauracyjce przerwał kelner.

— Bardzo przepraszam... — zgiął się w ukłonie. — Ale jakiś pan żąda żeby...

— Jakiś pan? — przerwał Werner porywczo — Co to znaczy? Nie rozumiem?...

— Jakiś pan chce tu koniecznie wejść.

Zrobiła się na chwilę martwa cisza. Przerwał ją kelner:

— Pytał o pana i o panią... — mruknął pod nosem.

Werner chciał coś odpowiedzieć, w tej jednak chwili pchnięte silnie drzwi otworzyły się naoścież, odsłaniając stojącego na progu mężczyznę w futrze i kapeluszu na głowie.

Był to Eugenjusz Gaston.

Na jego widok twarz przemysłowca pokryła się śmiertelną bladością, Rita zaś wydała okrzyk przerażenia.

— Czem mogę panu służyć?... — przemówił Werner, choć odrazu domyślił się, z kim ma do czynienia — Czem mogę służyć? — powtórzył, nie otrzymawszy odpowiedzi.

Gaston uśmiechnął się drwiąco. Skinąwszy na kelnera, by wyszedł, zamknął za nim starannie drzwi i, nie zdejmując kapelusza z głowy, wykrzywił wargi w jednym ze swych „satanicznych" uśmiechów, wypróbowanych tylokrotnie w świetle jupiterów.

— Aha!... — syknął przez zęby. — Więc to pan uwodzi moją żonę... Pan Hugon Werner...

Nogi zatrzęsły się pod starszym panem. .. Nie potrafił wykrztusić ze ściśniętej krtani ani jednego słowa... Zdawał sobie tylko sprawę z tego, że sekundę, dwie — wybuchnie skandal, o którym będzie mówiła cała Warszawa..

Rozdział 172

Werner finansuje film o... Krauserze

Już widział oczami duszy pierwsze stronice brukowych pisemek, opisujących soczyście zajście w podmiejskiej restauracyjce, już martwiał z obłędnego strachu, zauważywszy, jak Gaston sięga zdecydowanym ruchem do tylnej kieszeni spodni, gdzie mężczyźni zwykli przechowywać broń, gdy nagle rozległ się cichy, ale stanowczy głos Rity...

Młoda kobieta podniosła się z miejsca i pewnym krokiem podążyła ku „zdradzonemu" w tak haniebny sposób mężczyźnie. Mówiła:

— Nie bądź szalony, Eugenjuszu... Co ci strzeliło do głupiej głowy?

— Jak śmiesz? — zawołał z patosem. — Ach, ty... Jak ci nie wstyd?... Chociaż nie, to nie twoja wina, lecz tego nikczemnika... Ja mu nie daruję... ja go zabiję....

— Milcz!.... Nie masz prawa obrażać pana Wernera... Trzeba wpierw dowiedzieć się, o co chodzi, a nie robić idjotyczne i zupełnie niepotrzebne awantury. Słuchaj....

Werner poruszył niespokojnie powiekami.

Trwożliwe spojrzenie wlepił w sylwetkę Rity i zastygł w wyczekującej pozycji

Co ona mu powie? Czy potrafi wybrnąć z tej beznadziejnej sytuacji, a tem samem uratować jego, Wernera, przed fatalnemi konsekwencjami. Wydaje mu się to nieprawdopodobne, boć przecie wszystko jest tu jasne, jak na dłoni...

Jakież kłamstwo potrafi w tym stanie zamydlić oczy najbardziej nawet naiwnemu mężczyźnie? Chociaż — kto wie?

Promyk nadziei zaświtał w jego duszy, gdy uchwycił w tej chwili kącikami oczu twarz młodej aktorki, tchnącą spokojem i pewnością siebie.

— Nie wiedziałam, Eugenjuszu, — mówiła Rita — że jesteś tak głupio zazdrosny... Znasz mnie przecie dobrze i wiesz doskonale, że nigdybym nie zdobyła się na to, o co mnie posądzasz. Pana Wernera coprawda nie znasz, ale jest to człowiek stateczny i ręczę ci...

— Przestań, przestań! — odepchnął ją brutalnie od siebie — Zechcesz może wmówić we mnie, że spotkaliście się tutaj, by pomówić o literaturze? O, to ci się nie uda...

— Nie obrażaj mnie!... — krzyknęła — Nie masz prawa!... Pan Werner jest moim dawnym znajomym. Znam go jeszcze z tych czasów, kiedy nie wiedziałam nic o twojem istnieniu... Nieraz okazywał mi pomoc, tak samo, jak i teraz ma to zamiar uczynić...

— Hm... ciekawe... — wydął Gaston pogardliwie wargi. — O jaką pomoc prosiłaś tego pana?

— Nie wiesz? Nie domyślasz się?... Masz krótką pamięć, Eugenjuszu... Mówiłam ci przecież nieraz, że mam jednego znajomego, który gotów jest finansować filmy ze mną w głównej roli... Właśnie poto spotkałam się z panem Wernerem, by w spokoju pomówić o tej sprawie...

...Wtajemniczyłam go w kalkulację, wykazałam, że to nie tylko pomoc dla mnie, ale i dobry interes dla finansisty....

Pan Werner, jako rzutki i rozumny businessman, zgodził się ze mną co do tego, że produkcja filmowa w Polsce ma wszelkie szanse rozwoju i wyraził gotowość przystąpienia do spółki z kapitałem... Ach, prawda, o tem zaczęliśmy mówić, kiedyś tu wpadł z awanturą... Sądziłam, że inaczej ocenisz moje starania, nad załatwieniem sprawy, która jest dla ciebie niemniej ważna, niż dla mnie...

Gaston udawał, że jeszcze nie dowierza słowom kochanki. Podniósł wysoko brwi i zwrócił się do Wernera:

— Czy to prawda?

— Tak jest... Prawda, prawda... — uchwycił się tamten rozpaczliwie tej deski ratunku.

Chwila milczenia, w czasie której oby dwaj mężczyźni mierzą się wzrokami.

— Więc to tak... — westchnął Gaston, jak człowiek, któremu spadł z serca kamień, poczem zwrócił się do Rity z miną, wyrażającą skruchę: — Bardzo cię przepraszam, moja drogą...

— O, nie... — cofnęła rękę, którą on miał zamiar pocałować. — Przedewszystkiem przeproś pana Wernera, boś jego skrzywdził więcej, niż mnie... Spotkała go niezasłużona krzywda.

Z przymilnym uśmiechem na wargach zbliżył się Gaston do starszego pana w niebieskich okularach i wyciągnął do niego rękę. Tamten uczynił skwapliwie ten sam gest.

Wtedy dopiero pozwoliła się Rita przeprosić:

Burza została zażegnana. Nie podejrzewając w najmniejszym stopniu podstępu ze strony sprytnej pary kochanków, Werner nie potrafił ukryć swego zadowolenia.

Nacisnął guzik dzwonka i kelnerowi, który zjawił się niezwłocznie, polecił przynieść butelkę szampana. Po kilku minutach wszyscy zdawali się nie pamiętać już o incydencie. Pierwszy toast wychylono za zdrowie Rity.

— A teraz pańskie zdrowie... —podniósł Gaston następny kieliszek.

Werner podziękował skinieniem głowy.

Mimo starań całej trójki, nastrój przy stole nie był jeszcze zupełnie swobodny.

Najgorzej czuł się Werner. Pragnąłby wydostać się stąd jaknajprędzej, trudno mu było jednak znaleźć jakiś nierażący wykręt.

Z roztargnieniem słuchał tego, co mówił doń Gaston... Niewiele rozumiał, bo myślał o czemś innem. O tem właśnie, że dobrzeby było pożegnać się z Ritą, z jej kochankiem i pojechać do Warszawy. Ale jak to zrobić, żeby to jakoś wyglądało?

Z zamyślenia wyrwał go śmiech Gastona. Spojrzał nań zdziwionemi oczyma i poruszył się niespokojnie.

— Z czego pan się śmieje? — zapytał.

— Z moich byłych spólników... Ci durnie sądzili, że bez nich nie dam już sobie rady...

— Nic nie rozumiem... — wzruszył Werner ramionami.

Gaston zrobił obrażoną minę.

— Nie słuchał pan tego, co mówiłem?

— Ależ nie, nie... — zaprzeczył przemysłowiec. — Słuchałem uważnie, tylko wie pan, to są dość skomplikowane sprawy... No, tak... — szukał wyjścia z nieprzyjemnej sytuacji. — Oni zupełnie nie mieli słuszności... Ma pan prawo śmiać się z nich... No, tak...

— Jestem przekonany, że między nami nie dojdzie do podobnych nieporozumień, bo pan jest przecie człowiekiem inteligentnym, a tamci... — machnął lekceważąco ręką. — Szkoda gadać.

— O czem on mówi? — myślał Werner, nie chciał jednak przyznać się wprost, że nie słyszał początku opowiadania.

Tymczasem Gaston ciągnął dalej, zwilżając często usta szampanem.

— Jestem doprawdy wdzięczny Ricie, że wpadła na pomysł zainteresowania pana w produkcji filmowej... Nic mi o tem nie mówiła, widocznie chciała mi zrobić nad wraz miłą niespodziankę...

Wie pan, coraz bardziej jest mi przykro, że wpadłem tu z niewczesną awanturą... Ale pan mnie chyba rozumie, prawda?... Zazdrość, zazdrość... Przyznaję się ze skruchą, że jestem piekielnie zazdrosny... W takiej chwili nie odpowiadam za siebie...

— Nie mów już o tem... — wtrąciła Rita. — Nie masz się czem chwalić...

Werner posłał Ricie ukradkiem spojrzenie, wyrażające wdzięczność, Gaston zaś zmienił odrazu temat. Zaciągnąwszy się głęboko dymem papierosa, począł mówić z miną człowieka, załatwiającego interesy wielkiej wagi:

— Produkcja filmowa w Polsce znajduje się w najmniej odpowiedzialnych rękach... Kim są ci nasi producenci?... Pan ich, oczywiście, nie zna, ale ja mogę dużo o nich powiedzieć... Niech pan pomyśli: ci ludzie przystępują do produkcji filmu, który powinien kosztować od stu do dwustu tysięcy, z dziesiątą częścią tej sumy... I dlatego żądają, by każdy film był robiony według ustalonych wzorów, według szablonu, bo nie mogą sobie pozwolić na żaden eksperyment artystyczny... Nowość, to ryzyko, a oni boją się ryzykować, bo nie mają na to pieniędzy... Taka amerykańska wytwórnia naprzykład robi naraz trzy, pięć filmów... Który z nich będzie tak zwanym przebojem? tego nikt nie potrafi przewidzieć, w każdym razie istnieje szansa, że na tyle filmów jeden nim będzie... O to tylko chodzi: niech jeden się uda, jeden jedyny, reszta może iść nawet na szmelc, bo jeden przebój przynie sie tyle dochodu, że pokryje koszty produkcji tych filmów, które się nie udały...

Przebój, pan rozumie, idzie w świat, miernoty zostają w kraju i są wyświetlane przez pośledniejsze kina dla niewybrednej publiczności... Wskutek tego właśnie utarło się u nas zdanie, że tylko zagranica potrafi produkować doskonałe filmy, a my — nie... Ale niech pan mi wierzy, bo ja się na tem znam, że...

Z ust Gastona płynął niepowstrzymany potok słów... Tak wyglądało, jakby nauczył się napamięć jakiejś roli i teraz recytował ją jednym tchem, bez zająknienia...

Werner czynił nadludzkie wysiłki, chcąc zorjentować się w tej paplaninie, by w razie czego nie zostać zaskoczonym, jak przedtem, mimo jednak najszczerszych chęci był ciągle ciemny, jak tabaka w rogu.

Ogarnęło go podniecenie, tem więcej męczące, że nie mógł mu dać ujścia...

Ach, z jaką satysfakcją rugnąłby tego gadułę, z jaką ochotą byłby go stąd wyrzucił, albo — sam poszedł....

Musiał jednak cierpieć, bo przecie tamten miał go w ręku, był panem sytuacji...

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, 26 marca 1936 r.

12.15—13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z Wilna). Wykonawcy:— Podwójny kwartet wokalny Adama Ludwiga, Wanda Hendrychówna — sopran, Wacław Romanowski — baryton. Słowo wstępne wypowie Stanisława Harasowska. 13.00—13.25 Polska muzyka popularna — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Koncert życzeń. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu salonowego Orkiestry 63 p.p. pod dyr. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia).
16.00—16.20. „Wiersze dla dzieci" Kornieja Czuchowskiego w przekładzie z rosyjskiego Wł. Broniewskiego.
16.20—16.50. Muzyka lekka — płyty.
16.50—17.05. „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru mieszanego Związku Nauczycielstwa Polskiego pod dyr. Tadeusza Mayznerta.
17.05—17.20. „Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu" — „Mieszczaństwo krakowskie" — odczyt wygłosi dr. Jerzy Dobrzycki (z Krakowa).
17.20—17.55. III-ci koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta". Wykonawca: Bolesław Woytowicz — fortepian.
17.55—18.05. Pogadanka aktualna.
18.05—18.30. Recital śpiewaczy Franki Morini — sopran (z Katowic).
18.30—18.40. Pogadanka o radjotechnice — wygłosi Kier. Techn. Rozgłośni Łódzkiej — Wacław Gawroński.
18.40—18.45: „Jak spędzić święto?" — poradzi Ludwik Szumlewski.
18.45—19.10. Recital wiolonczelowy prof. Bronisława Nagujewskiego. Przy fortepianie dyr. Teodor Ryder.
19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.45. Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55. Pogadanka aktualna.
19.55—20.00. Przerwa.
20.00—20.45. Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00. „Obrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogadanka.
21.00—21.45. Kameralny Teatr Wyobraźni: — Słuchowisko poetyckie p. t. „Historja o żołnierzu" — C. F. Ramuz'a w przekładzie Juljana Tuwima z muzyką I. Strawińskiego — wznowienie.
21.45—22.10. „Nasze pieśni" — odśpiewają: — Aniela Szlemińska — sopran, Tadeusz Łuczaj — bas. W programie pieśni Witolda Friemanna.
22.10—22.50. Recital skrzypcowy Jacques Thibaud.
22.50—23.30. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. (Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi).
W przerwie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.15 MOSKWA (Kom.). Koncert ork.
19.15 RYGA. „Fiołek z Montmartre" — operetka Kalmana.
20.00. KOPENHAGA. Koncert Beethovenowski.
20.15 BUKARESZT. Koncert symfoniczny.
20.15 ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka lekka.

Zajście na ulicy Łagiewnickiej

Dwie wrogie partje stoczyły ze sobą walkę na noże

Łódź, 26 marca.

(gr). — W godzinach wieczorowych doszło w dniu wczorajszym do **krwawej rozprawy nożowej na ulicy Łagiewnickiej**, w pobliżu lasu. Znalazło się tam kilku mężczyzn, którzy mieli ze sobą porachunki osobiste.

Kiedy awanturnicy rzucili się na jednego z członków przeciwnej grupy i poczęli zadawać mu uderzenia nożami, pozostali dwaj towarzysze rannego stoczyli walkę na śmierć i życie z napastnikami.

W rezultacie zawezwano pogotowie miejskie do 32-letniego **Leonarda Majdy**, robotnika sezonowego, zam. przy ul. Brzezińskiej 124 i 26-letniego **Józefa Kraty**, również sezonowca, zam. przy ul. Adwokackiej 9.

Obaj poszkodowani odnieśli szereg ran głowy, tułowia i klatki piersiowej.

Całe awanturniczo usposobione towarzystwo było mocno „pod gazem". Policja wszczęła dochodzenie.

Życie Pabjanic

ZABIEGI O DOTACJE.

Zarząd m. Pabjanic otrzymał zawiadomienie, że na sezon prac publicznych przyznane zostaną kredyty w sposób następujący: zł. dwieście tysięcy na roboty kanalizacyjne, oraz zł. sto tysięcy na brukowanie ulic i inne roboty publiczne.

Tym sposobem zaledwie około 400 osób znalazłoby zatrudnienie.

Zarząd miasta postanowił energiczne czynić zabiegi w sferach miarodajnych aby przyznane kredyty nie były traktowane jako pożyczka lecz przydzielone w formie dotacji.

W tych dniach prezydent miasta p. Futyma udał się osobiście do Warszawy, gdzie przy poparciu władz wojewódzkich i starościńskich poczynił zabiegi, zdążające do wydatnego powiększenia dotacji.

Gdyby udało się zdobyć większe fundusze, miasto przystąpiłoby do zwiększenia ilości zatrudnionych ludzi i rozszerzyłoby znacznie zakres działania.

Niezmiernie wskazanem byłoby rozpoczęcie budowy szkół na Starem Mieście, czy to przy ul. Warszawskiej czy Tuszyńskiej. Wybudowanie nowoczesnego gmachu szkolnego przyczyniłoby się do powiększenia majątku miasta, oraz w niedługim czasie zaoszczędziłoby miasto wydatku w sumie zł. 40.000—, którą to sumę corocznie miasto wydaje na opłatę komornego w lokalach prywatnych na Starem Mieście. Lokale te jako niebudowane na szkoły, pozostawiają wiele do życzenia.

Mimo trudne warunki finansowe, miasto przystępuje do budowy domu przedpogrzebowego przy szpitalu miejskim, oraz do wykończenia całkowitego gmachu szkoły Nr. 12 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Pułaskiego.

STOW. SPORT. PRACOW. MIEJSKICH.

W sobotę, dnia 4-go kwietnia r. b. o godz. 15-ej w lokalu szkoły powszechnej Nr. 3, plac Generała Dąbrowskiego Nr. 2, odbędzie się zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków.

KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA.

Dnia 5-go kwietnia r. b. w niedzielę o godz. 11-ej w lokalu gimn. męskiego przy ul. Pułaskiego Nr. 12, odbędzie się zwyczajne walne doroczne zgromadzenie członków.

Przy tej sposobności podaje się do wiadomości publicznej, że w czerwcu r. b. odbędzie się tydzień harcerski.

Harcerze dla swych drużyn zyskali 20 namiotów, lekkich i łatwo przenośnych, co ułatwi im czynienie dalszych wycieczek.

Koło Przyjaciół Harcerstwa czyni już obecnie zabiegi, aby wzbudzić większe zainteresowanie działalnością naszych drużyn i zyskać dla nich moralne i materjalne poparcie szerszych warstw miejscowego społeczeństwa.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO.

Za zakłócenie spokoju publicznego, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej Borowiak Stefan zam. przy ul. Lutomierskiej Nr. 4.

Za takież wykroczenie spisano protokół niejakiemu Baranowskiemu Ignacemu zam. w Łodzi.

ZADRZEWIENIE ULIC MIASTA.

Wydział Plantacji Miejskich z wczesną wiosną przystępuje do sadzenia nowych drzewek na ulicach miasta. Około 800 sztuk drzewek na przestrzeni 8-mu kilometrów ulic zostanie posadzonych. Niezależnie od tego drzewka uszkodzone lub uschnięte zostaną zamienione na nowe.

Tak znaczne zadrzewienie miasta przyczyni się bezwątpienia nietylko do estetycznego wyglądu, ale spowoduje podniesienie się zdrowotności ogólnej.

LICEUM W PABJANICACH.

Wyłonił się komitet specjalny w liczbie sześciu osób, który wystąpi do odnośnych czynników z umotywowanym wnioskiem otwarcia od wakacyj koedukacyjnego Liceum w Pabjanicach.

Ogół mieszkańców, mający dzieci w szkołach, jest niezmiernie zainteresowany całokształtem sprawy.

Handel przed świętami

Łódź, 26 marca.

(v) — Wobec unormowania godzin handlu specjalną ustawą, nie będą wydane w roku bieżącym żadne zarządzenia dotyczące godzin handlu w tygodniu przedświątecznym.

W myśl bowiem obowiązującej ustawy, handel w tygodniu przedświątecznym będzie się mógł odbywać w sposób następujący: **w niedziele dnia 5-go kwietnia** sklepy, stragany i handel uliczny będzie się mógł odbywać **w godzinach od 1 do 6 popoł.**

W ciągu Wielkiego Tygodnia, od dnia 6 do 11 kwietnia włącznie **sklepy będą mogły być otwarte do godziny 9 wieczorem.** Dotyczy to również straganów w halach i na targowiskach.

Nagły zgon majstra fabrycznego

Łódź, 26 marca.

(gr) — Przed biurami firmy „Scheibler i Grohman" na ul. Targowej 65 padł nagle na ulicy powracający wraz z żoną do domu majster fabryczny, Franciszek Arnold, zamieszkały przy ul. Księży Młyn 6.

Zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz skonstatował zgon. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Przyczyna nagłej śmierci nie została ustalona.

Poradnik astrologiczny

26 MARZEC 1936 R.

Podczas dzisiejszych godzin rannych odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Nie jest to odpowiednia pora do rozpoczynania procesów ani do załatwiania ważnych spraw w urzędach. Koło godz. 11-ej nastrój się polepsza. Działają pomyślne wpływy dla wojska, podróży i sportu oraz dla sprawy wymagających szybkiego zakończenia. Południe sprzyja sprawom sercowym i nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych i unikać przedsięwzięć mających związek z morzem i dziennikarstwem. Okres ten nadaje się natomiast do zawierania umów i zaprowadzania zmian. Godz. 17-ta przyniesie powodzenie towarzyskie i miłe przeżycia psychiczne. Między godz. 18-tą a godz. 20-tą dobrze jest zawierać znajomości z osobami płci odmiennej i starać się o protekcję i poparcie osób wybitnych. Wieczór przynieśie zainteresowanie nauką i muzyką i sprzyja studentem i artystom.

Dziecko dziś urodzone — intelgentne, wrażliwe, zmysłowe, lubi rozrywki i zabawy, nie posiada pociągu do małżeństwa, może zrobić karjerę w związku z wojskowością, energiczne.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA" Gum..?

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

HAFCIARKI do ręcznego kolorowego haftu mogą się zgłosić ul. Piotrkowska Nr. 9 m. 22 od 10—12 rano.

Czy Kobiety powinny Pudrować się Publicznie?

„Postokroć nie!" mówią nawet najbardziej postępowi. „Elegancka, nowoczesna kobieta nigdy nie używa publicznie puszka do pudru. Pudruje się natomiast pudrem zawierającym piankę kremową. *Trzyma się sam*". Zainterpelowaliśmy w tej sprawie 500 mężczyzn, z których 484 wręcz odpowiedziało, że nie znoszą widoku pudrującej się publicznie kobiety. Jest to dziś doprawdy *całkiem zbyteczne*. Pianka Kremowa — patentowany składnik pudru Tokalon—przyczynia się do tego, że puder, po jednem zastosowaniu, trzyma się 8 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej—lub podczas całonocnego tańca—twarz Pani nigdy nie będzie wymagała przypudrowania, *jeżeli używa Pani Pudru Tokalon*, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Cera Pani będzie równie świeża i śliczna u schyłku wieczoru, jak i wówczas gdy Pani dopiero co odeszła od swej toalety. Wypróbuj dziś jeszcze pudełko Pudru Tokalon na Piance Kremowej.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 139-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą, którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

Expressu Sportowy

DZIŚ POCZĄTEK WALK

o zaszczytne tytuły mistrzów pięściarskich okręgu

Łódź, 26 marca.

Pięściarze łódzcy czynili wczoraj ostatnie przygotowania do rozpoczynających się dzisiaj wieczorem na sali Geyera mistrzostw indywidualnych okręgu. Na wszystkich salach treningowych panowało wczoraj znaczne ożywienie, przy czem specjalnie intensywnie trenowali pięściarze IKP. i Hakoahu, dwuch najsilniejszych obecnie klubów łódzkich, którzy przypuszczalnie podzielą między siebie tytuły mistrzowskie.

„Ostatnie galopy" pięściarzy wykazały ich pierwszorzędne przygotowanie do mistrzostw i bardzo dobrą formę. — Oczywista, najlepiej przygotowali się pięściarze mistrzowskiego IKP., ruszający do boju z Chmielewskim, Woźniakiewiczem, Spodenkiewiczem, Banasiakiem i Pietrzakiem w pierwszym szeregu. — Pozatem wysyła IKP. do walki wszystkich swych czołowych pięściarzy w liczbie około dwudziestu.

Obok IKP. najwięcej zawodników zgłosił Hakoah z Wdowińskim, Białystokiem, Wolfowiczem i Gotfrydem na czele. Z pięściarzy Hakoahu w najlepszej formie jest Wdowiński, mający bardzo poważne szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Skromniej niż się tego spodziewano, obsadza mistrzostwa Ziednoczone, u których brak z czołowych zawodników na starcie Bartosika i Cyrana. Szczególnie pierwszy miałby w mistrzostwach bardzo dużo do powiedzenia.

Dość silną liczebnie ekipę wystawia Geyer, niemający jednak zdaje się szans na zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Kilku dobrych zawodników wysyła w bój pabjanickie K. E., dla którego tytułu mistrzowskiego, zdobytego w roku ubiegłym broni w wadze półciężkiej Krasze wski.

WIMA reprezentowana będzie na mistrzostwach zaledwie przez dwuch zawodników, nie mniej jednak Kłodas ma bardzo poważne szanse zdobycia dla swego klubu tytułu mistrzowskiego. Jego walka rewanżowa z Blibaumem (do jakiej niewątpliwie dojdzie), będzie jednem z najbardziej interesujących wydarzeń mistrzostw.

Zawody rozpoczynają się dzisiaj o godz. 8-ej wieczorem. Półfinały odbędą się jutro również o godz. 8-ej, a finały w niedzielę o godz. 11.30.

Nieudany atak
na rekord światowy

Wczoraj wieczorem Francuz, Cartonnet zaatakował rekord światowy na 100 mtr. st. klas., należący do Amerykanina Higginsa. Atak zakończył się niepowodzeniem. Cartonnet uzyskał jedynie czas 1:14,3, podczas gdy rekord światowy Higginsa wynosi 1:10.

Sędzia Kubik
zdyskwalifikowany dożywotnio

Poznań, 26 marca.

Głośna przed niedawnym czasem sprawa kaperowania zawodników pomorskich przez kluby stołeczne, doczekała się ostatecznie swego epilogu.

Zarząd PZB., na swem ostatniem posiedzeniu ukarał dożywotnią dyskwalifikacją znanego sędziego inowrocławskiego i miejscowego działacza pięściarskiego Ed. Kubika za udowodnione mu kaperowanie zawodników pomorskich do Warszawianki. Między innymi jego właśnie dziełem miało być przeniesienie się do Warszawy Weznera i Krzemińskiego.

Jednocześnie na tym samym posiedzeniu PZP. uznał obu powyższych zawodników za prawnie zgłoszonych do Gryfu toruńskiego.

W Wilnie odbędą się
mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Warszawa, 26 marca.

Odbyło się posiedzenie zarządu P. Z. L. A., na którem obecny też był delegat Wilna red. Nieciecki. Przybył on specjalnie do Warszawy w związku ze sprawą projektowanego odebrania Wilnu organizacji tegorocznych głównych zawodów o mistrzostwo Polski.

Ostatecznie zarząd PZLA. postanowił by mistrzostwa tegoroczne odbyły się w Wilnie, tak jak to uprzednio było projektowane.

Ping-pongiści łódzcy
jadą do Warszawy

Łódź, 26 marca.

Sezon ping-pongowy w Łodzi nie ustaje i w dalszym ciągu rozgrywane są zawody o mistrzostwo drużynowe okręgu. Obok tego w nadchodzącą sobotę rozegra reprezentacja ping-pongowa Łodzi rewanżowy, międzymiastowy mecz w Warszawie. Łodzianie wystąpią w składzie: Joskowicz (Hakoah), Zajdeman (Makabi) i Hofman (Orlę). Barw stolicy bronią: Finkielsztain, Rechtleben i Cukierman.

Pierwszy mecz reprezentacyj ping-pongowych Łodzi i Warszawy odbył się przed dwoma miesiącami w Łodzi i zakończył się porażką naszych ping-pongistów w stosunku 8:1. Dziś reprezentację łódzką tworzą zawodnicy młodzi, w granicy możliwości których leży zwycięstwo nad Warszawą.

Swiderska nie pojedzie
na trening do Budapesztu

Warszawa, 26 marca.

Jak wiadomo, do grupy lekkoatletów przebywających obecnie w Budapeszcie, miała się dołączyć również Świderska. Częściową subwencję na jej wyjazd przyznało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet.

Tymczasem AZS. Poznań, mimo upły wu dwuch tygodni, nie odpowiedział na list PZLA. co do pokrycia pozostałej sumy, potrzebnej na wyjazd. Wobec tego, wyjazd Świderskiej znalazł się pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że lekkoatletci nasi wracają już do Polski 11 kwietnia.

Odpowiedzi redakcji

P. Kantor A. — Łódź. Nagrodę ofiarowaną Puszowi może Pan przesłać do Warszawy. Obecny adres Pusza: Warszawa — Dynasy, Obożna 3.

Niedzielne mecze piłkarskie klubów łódzkich

Korzystając z ostatniej wolnej niedzieli przed rozgrywkami mistrzowskiemi klasy A, łódzkie kluby piłkarskie rozegrają w najbliższą niedzielę 29 bm. cały szereg meczów towarzyskich. Union Touring wyjeżdża do Poznania, gdzie rozegra mecz towarzyski z ligową Wartą, w Łodzi zaś o godz. 11-ej przed poł. odbędą się mecze następujące: na boisku Wimy: Wima — Widzew, na boisku WKS: WKS — Zjednoczone, na boisku ŁKS-u: ŁTSG — Makabi.

W Pabjanicach PTC rozegra mecz z Reprezentacją tamtejszych szkół średnich, na co otrzymał zezwolenie ŁOZPN-u.

Międzymiastowe rozgrywki o puhar P.Z.P.N-u

Dokonano już losowania rozgrywek piłkarskich pomiędzy reprezentacjami miast (wzgl. okręgów) o puhar Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pierwsza runda rozegrana zostanie 21 maja według następującego programu: 1) mecz w Lublinie: Lublin — Kraków, 2) w Brześciu: Polesie — Warszawa, 3) w Kielcach: Kielce — Poznań, 4) w Wilnie: Wilno — Reprezentacja Ligi (drużyna A), 5) w Stanisławowie: Stanisławów — Lwów, 6) w Łucku: Wołyń — Reprezentacja Ligi (drużyna B), 7) w Toruniu: Pomorze — Śląsk, 8) w Białymstoku: Białystok — Łódź.

Następnie w czerwcu zostaną rozegrane ćwierćfinały według normalnego programu, t. zn. zwycięzca meczu 1 ze zwycięzcą meczu 2, następnie zwyc. 3 — zwyc. 4, 5 — 6 i 7 — 8. W półfinałach walczyć będą: zwycięzca meczu 1 — 2 przeciwko zwycięzcy meczu 3 — 4 oraz zwycięzca meczu 5 — 6 przeciwko zwycięzcy meczu 7 — 8. Wreszcie odbędzie się finał.

Nowiny lokalne

— Wobec odpowiednich warunków atmosferycznych, zostały zakończone treningi piłkarzy, uczestników kursów kondycyjnych na salach i w najbliższych dniach treningi te kontynuowane będą na boiskach.

— Sekretarjat Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, został przeniesiony do klubu KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68.

— Reprezentacyjnemu bokserowi łódzkiemu wagi ciężkiej, Kłodasowi umarł w dniu onegdajszym ojciec.

— Zgłoszenia do biegów naprzełaj, które organizuje w niedzielę 29 b. m., z okazji otwarcia sezonu ŁOZLA (na Polesiu Konstantynowskiem), przyjmuje codziennie sekretarjat ŁOZLA. przy ulicy Przędzalnianej 68, od godz. 19-ej.

— W sobotę, organizuje o godz. 10-ej rano biegi naprzełaj z boiska ŁKS-u przy Al. Unji sekcja lekkoatletyczna Bar-Kochby.

Andrzej Żarski

Ich pierwsza miłość

33)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

— Niech pani siada — podsunęła jej stołek.

Dorozumiewała się, że to właśnie ta panna była przyczyną tragedji i nagłego wyjazdu jej sublokatora i też dlatego przyjęła ją niechętnie. Teraz jednak, widząc, jak potężne wrażenie wywarła na niej wiadomość o wyjeździe narzeczonego, momentalnie zmiękła.

I ona także jest kobietą. Wprawdzie młodość jej już minęła — i zapomniała o kochaniu, przykuta od rana do nocy do balji, wiecznie spracowana, wiecznie zaharowana i przejęta troską o swoje dzieciaki. Ale teraz, kiedy spoglądała w blada twarz nieznajomej dziewczyny, umiała zrozumieć jej ból.

— Tak, tak, wyjechał — powtórzyła ciszej.

— A może jeszcze powróci? — iskierka nadziei zaświeciła się w oczach opuszczonej.

Tamta nie śmiała spojrzeć jej w oczy.

— Może, może — sylabizowała wolno — w każdym razie wziął ze sobą wszystkie rzeczy!

A więc wyjechał na zawsze: i co tu się łudzić.

Głowa dziewczyny opadła jeszcze niżej.

— Kiedy wyjechał? — pytała pobladłemi usty.

— Ze trzy dni temu... A zaraz nazajutrz przyszedł do niego ten list... To pewnie od panienki — informowała ją praczka, wręczając jej list — jej własny list.

— Tak, to ode mnie! — mruknęła, chowając go do torebki. W przelocie zauważyła, że był otwarty: a więc gospodyni Staszka nie umiała pohamować swojej ciekawości i przeczytała go. Teraz dopiero zrozumiała, skąd Helwikowa była tak dobrze o wszystkiem poinformowana.

Tamta była zbyt prymitywną, ażeby starać się wytłumaczyć swój nietakt... Zato w głosie jej brzmiało dużo współczucia, kiedy zaczęła:

— Niech się pani tak tem nie przejmuje!... Prawda, że pan Staszek był miłym, dobrym i porządnym chłopcem. Lecz, Boże drogi, taka młoda i piękna dziewczyna, jak pani, znajdzie w życiu niejednego jeszcze człowieka, który będzie panią kochał może jeszcze więcej niż on.

Oczy jej zaszły łzami.

— Człowiek jest mocne zwierzę: zniesie wszystko. Kiedy pięć lat temu umarł mi mąż, zostawiając czworo dzieci (jedno w międzyczasie umarło) myślałam, że skręci mnie z bólu. A jednak wytrzymałam. I żyje się jakoś i wlecze naprzód w kieracie codziennych trosk.

Tak mówiła wdowa. Ale dziewczyna nie słyszała jej słów.

— Czy mówił pani Staszek dokąd pojechał? — zapytała.

— Pojechał do ojca do domu na wieś.

— Tak w ciągu szkolnego roku?... Przecież w tym czasie są wykłady...

Wdowa z przyzwyczajenia ocierała spracowane ręce o fartuch.

— Wspominał coś, że nie będzie się już dłużej kształcił, że ma dość miasta i tego wszystkiego, że zamierza osiąść na wsi... Będzie pomagał ojcu... Ojciec jego jest podobno kowalem...

Danuśka pochyliła głowę jeszcze niżej.

Więc ten incydent z Zaryszem miał aż tak fatalne pociągnąć za sobą następstwa? Więc doprowadził nietylko do zerwania wszelkich stosunków między nią a Staszkiem, ale na dobitek zwichnie ukochanemu przyszłość?...

Praczka mówiła coś jeszcze monotonnym głosem, a ona siedziała na swoim stołku odrętwiała i skamieniała.

Czyżby to, co się stało, nie dało się już więcej naprawić?

Helwikowa, wygadawszy się, zaczęła przyrządzać dzieciom posiłek. Kresińska zrozumiała, że jest tu zbyteczna.

Ciężko powstała z miejsca.

Raz jeszcze rzuciła okiem na ciemny kącik, gdzie pracował, myśląc o niej Staszek. Potem, pożegnawszy wdowę, powlokła się w stronę wyjścia.

Z trudem wdrapywała się po krętych stromych schodach w górę. Dławił ją zaduch piwnicy, oślepiały łzy.

— I co dalej... I co dalej?... — stukało jej serce nieutulone w swojej posępnej żałobie...

Rozdział dwudziesty.
POWRÓT

Stanisław Reczyński zatrzymał się przed kuźnią ojca.

Przez uchyloną bramę zobaczył rosłą postać rodzica. W jednej ręce trzymał on rozpalone do białości żelazo, a w drugiej młot.

Kowal obcęgami przytrzymując rozpalony metal, położył go na kowadle i począł kuć.

W kuźni rozległ się rytmiczny stuk młota.

Twarz starego Szymona była skupiona, niemal groźna, kiedy siłą potężnych bicepsów starał się nadać metalowi zamierzony kształt.

Ale żelazo nie poddawało się tak łatwo. Krzyczało metalowym protestem, płakało łzami czerwonych iskier, odpadających spod młota. Kowal kuł je jednak uporczywie, coraz bardziej krusząc jego opór.

Stanisław, stojąc w mroku zimowego wieczora, wpatrywał się w tę walkę człowieka z żelazem.

Wzrok jego zatrzymał się dłużej na energicznej, męskiej twarzy ojca. Dojrzał w nim uosobienie siły i świadomość celu życia.

Ten zasmolony, niemłody już człowiek w skórzanym fartuchu o potężnych ramionach, nie bawił się nigdy w żadne utopje. Obce mu były wszelkie fantazje i tęsknoty. Cel jego życia był jasny. Urodził się kowalem, więc kowalem chciał umrzeć.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

O wszystkiem potrochu

Do wypożyczalni książek wchodzi panna Stasia i powiada:

— Proszę pani, zwracam tę książkę, bo mamusia powiedziała, że to nie jest dla mnie odpowiednia lektura..

— Mam wrażenie, że matka panienki myli się... —

— O, nie!... Przeczytałam tę książkę

***

Nauczyciel w szkole powszechnej zwraca się do jednego z uczniów w niższym oddziele:

— Wymień mi wszystkie dni w tygodniu!

— Przedwczoraj, wczoraj, dziś, jutro, pojutrze, popojutrze... — odparł malec bez namysłu. i stwierdzam, że moja matka ma racje!

***

Do restauracji wszedł pewien gość, usiadł przy stoliku i słucha koncertu.

Zbliża się doń kelner:

— Czem mogę panu służyć?...

— Zaraz... niech pan zaczeka... — odpowiada gość.

Kelner odsuwa się dyskretnie. Po kwadransie zbliża się znowu:

— Czy pan będzie łaskaw coś zamówić?...

— Zaraz... niech się pan nie spieszy... — odparł gość.

W pół godziny potem ten sam kelner zbliża się po raz trzeci z gazetą i pyta:

— Możeby pan szanonwy narazie przekąsił coś z polityki?...

***

Mayer z żoną przechadza się po ogrodzie zoologicznym. W pewnej chwili Mayer powiada:

— Wszyscy ludzie podobni są do zwierząt... Spójrz naprzykład na tego ptaka, czy nie jest podobny do wujcia Leona?... A ten jaguar czy nie wygląda jak ciotka Barbara?... A ten jastrząb to przecie wykapany nasz sąsiad!

— A ja? — pyta żona.

— Musimy pójść dalej — odpowiada Mayer — do klatek z małpami...

***

W zakładzie dla obłąkanych spotyka się dwuch kuracjuszy.

— Jak się nazywasz?... — zwraca się jeden do drugiego.

— Jan.

— Jak to się pisze?...

— Jak „pieniądz": — przez dwa „k".

W Paryżu odbyły się zawody armji francuskiej, w których wzięły udział zarówno oddziały konne jak i zmotoryzowane. Na zdjęciu widzimy ćwiczenie, wymagające dużej sprawności.

Jeden z banków angielskich ustawił automaty, dokonywujące samodzielnie szereg czynności bankowych. Wystawiają one pokwitowania na wpłacone sumy, fotografując jednocześnie wpłacającego. W automatach można dokonać zamiany pieniędzy.

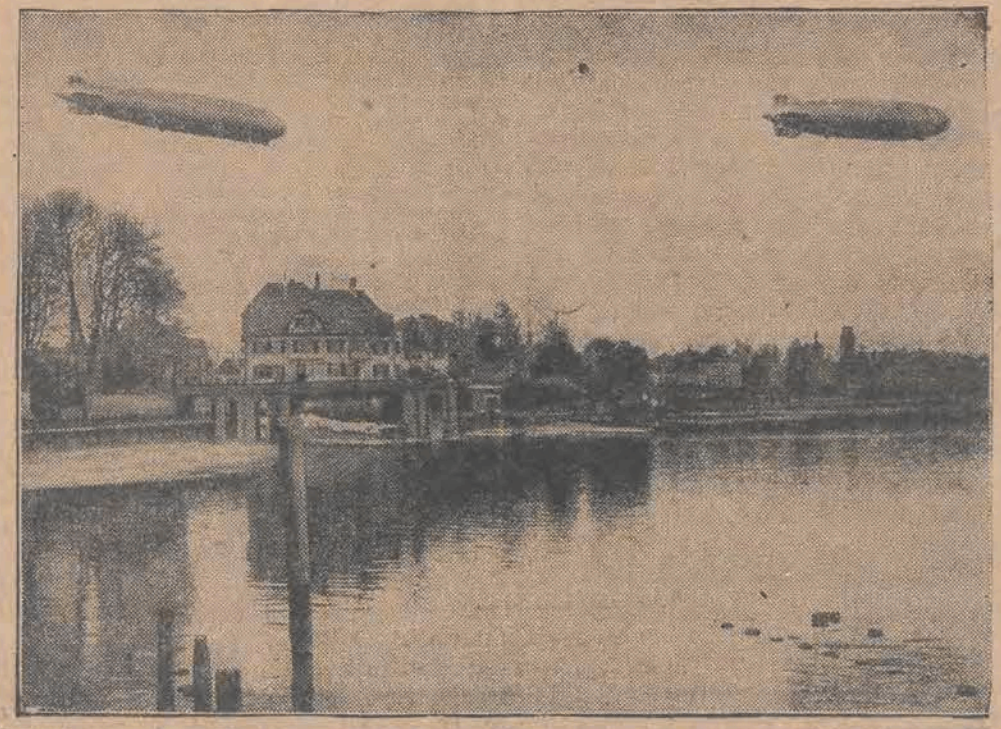

Zdjęcie przedstawia pierwszy lot nowego sterowca transatlantyckiego „LZ. 129" (na lewo), któremu towarzyszy „Hrabia Zeppelin". Sterowce znajdują się nad jeziorem Bodeńskiem.

W Genewie został otwarty tradycyjny Genewski Salon Automobilowy, będący międzynarodową rewją wszystkich typów samochodów w rekordowej wprost liczbie wystawców. Na wystawie genewskiej corocznie są prezentowane nowe modele samochodów i coraz to bardziej udoskonalone typy motorów. Zdjęcie nasze przedstawia ogólny rzut oka na Genewski Salon Automobilowy 1936 roku.

Codzienna nowelka „Expressu"

Walizka nieznajomej

Nie miałem zamiaru wejść do przedziału kolejowego i stanąłem przy oknie na kurytarzu. Jechałem do pobliskiego miasteczka i za kilkanaście minut miałem wysiąść z pociągu.

W pewnej chwili usłyszałem głośny śmiech. Odwróciłem głowę i zajrzałem do przedziału, którego drzwi były niedomknięte.

Siedziała tam młoda, wytworna niewiasta. Tak pięknej twarzy nigdy jeszcze nie widziałem. Niewiasta opowiadała coś z wielkiem ożywieniem starszemu mężczyźnie, prawdopodobnie swemu ojcu.

Nie zastanawiając się długo, wszedłem do przedziału i usiadłem naprzeciwko pięknej nieznajomej.

Nie zwróciła ona na mnie żadnej uwagi, mimo, iż nie spuszczałem z niej wzroku. Rozmawiała w dalszym ciągu ze swym towarzyszem.

Spojrzałem na zegarek. Za pięć minut będę musiał wysiąść. Czy nie uda mi się zawrzeć znajomości z tą cudowną istotą?

To była kobieta, o jakiej marzyłem przez całe życie. Widziałem ją w snach i marzeniach.

Musiałem załatwić w miasteczku bardzo ważne i niecierpiące zwłoki sprawy. Nie mogłem więc jechać wślad za nieznajomą.

Pozostało jeszcze jedno wyjście. Poprostu wszcząć z nią rozmowę.

Ale należało przypuszczać, że w ten sposób nie uda mi się z nią zawrzeć znajomości. Gdyby jechała sama, mógłbym mieć większe szanse. Zresztą, mnie również krępowała obecność jej towarzysza.

Spojrzałem znów na zegarek. Jeszcze tylko 3 minuty.

Nie, w ciągu tak krótkiego czasu nic nie da się zrobić.

I nagle spostrzegłem, że obok nieznajomej leży otwarta, mała, damska walizeczka.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że walizeczka stanowiła jej własność.

Wyciągnąłem szybko z kieszeni arkusik papieru i napisałem:

„Piękna Nieznajomo!

Od paru minut siedzę naprzeciw Pani w przedziale kolejowym. Jestem oczarowany. Tak się fatalnie złożyło, że za kilka chwil muszę wysiąść z pociągu. Pragnę jednak za wszelką cenę zawrzeć z Panią znajomość. Błagam o najszybszą listowną odpowiedź!"

Podpisałem się, podałem mój dokładny adres i włożyłem liścik do walizeczki.

W tej chwili pociąg zatrzymał się.

Gdy opuszczałem przedział, urocza nieznajoma spojrzała w moją stronę. Wydawało mi się, że wreszcie wyczuła, iż jestem nią olśniony i lekko uśmiechnęła się do mnie.

Upłynął tydzień.

Sądziłem już, że nie otrzymam żadnej odpowiedzi.

Wreszcie jednak nadszedł list.

Brzmiał on następująco:

„Szanowny Panie! Pański list był bardzo zuchwały, i może właśnie dlatego... zainteresował mnie. Gdy znalazłam go w walizeczce, w pierwszej chwili chciałam zniszczyć. Ale później rozmyśliłam się. I wreszcie Panu odpisuję. Jestem cudzoziemka. Mieszkam stale w Zagrzebiu. Gdyby kiedykolwiek znalazł się Pan w Jugosławji, proszę mnie odszukać.

Tamara Nizal".

Podała mi również swój adres.

Odpisałem natychmiast:

„List Pani uszczęśliwił mnie. Dziękuję bardzo za te kilka miłych słów. Jak to cudownie się złożyło, że walizeczka była otwarta! Tak przecież niewiele brakowało, bym stracił Panią z oczu na zawsze. Ale teraz już pozostaniemy w kontakcie, prawda? Jestem kierownikiem dużego przedsiębiorstwa i często odbywam podróże w sprawach handlowych. Bywam również od czasu do czasu zagranicą. Niestety, z Jugosławją firmę moja nie łączą żadne stosunki handlowe. Ale gdy pojadę do Austrji i na Węgry, spewnością panią odwiedzę. Narazie pragnąłbym przynajmniej jaknajczęściej otrzymywać od Pani listy. Czekam z niecierpliwością na odpowiedź".

Po tygodniu otrzymałem od Tamary drugi list.

Tym razem pisała dość wiele o sobie. Była urzędniczka. Pracowała u swych krewnych, właścicieli przedsiębiorstwa transportowego. Nie wyjeżdżała nigdy zagranicę. To była jej pierwsza podróż, którą ciągle wspominała.

W dalszym ciągu listu zadała mi parę pytań. Przedewszystkiem interesował ją mój stan cywilny. Pytała mnie również, jak spędzam czas, czy posiadam rozległy krąg znajomości itd.

Korespondowaliśmy przez parę miesięcy.

W jednym z listów poprosiłem ją, by mi przysłała fotografję. Nie doczekałem się jednak odpowiedzi.

W międzyczasie dyrektor mojej firmy wydał mi polecenie, bym natychmiast udał się do Wiednia, gdzie miałem odbyć konferencję z przedstawicielami pewnego międzynarodowego konsorcjum.

Radość moja nie miała granic.

Liczyłem na to, że w Wiedniu szybko załatwię wszelkie sprawy i stamtąd pojadę do Zagrzebia.

Udało mi się istotnie w ciągu jednego dnia sfinalizować umowę z przedstawicielami zagranicznego konsorcjum.

W nocy opuściłem Wiedeń, udając się do Jugosławji.

Przed samym wyjazdem z Austrji, wysłałem do Tamary depesze. Postanowiłem ją uprzedzić, że przyjeżdżam. Podałem jej, kiedy mój pociąg przybywa do Zagrzebia, gdyż pragnąłem, by przyszła na dworzec.

Podróż z Wiednia do Zagrzebia wydawała mi się bardzo długa. Myślałem wciąż o Tamarze i nie mogłem się doczekać chwili, gdy ją zobacze.

Wreszcie znalazłem się w Zagrzebiu. Na dworcu było dużo ludzi.

Przez kilkanaście minut kreciłem się po wszystkich salach, szukając daremnie Tamary.

Nie mogłem jej w żaden sposób odszukać i wreszcie opuściłem dworzec. Wsiadłem do taksówki i podałem szoferowi adres Tamary.

Niebawem znalazłem się w jednopiętrowym domku, położonym zdala od śródmieścia.

Tamary nie zastałem. Jak się później wyjaśniło, szukała mnie jeszcze na dworcu.

Nie była to urocza nieznajoma, o której marzyłem, lecz inna kobieta. Starsza od tamtej i niepozorna. o niepozornej powierzchowności.

Walizeczka, która leżała na ławce obok pięknej nieznajomej, stanowiła nie jej własność, lecz Tamary Mizal. W czasie, gdy znajdowałem się w przedziale, panna Mizal rozmawiała na kurytarzu ze swą znajomą.

Pięknej nieznajomej Tamara nawet nie znała.

Po paru godzinach opuściłem Zagrzeb i powróciłem do kraju. **Dol.**

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 45.